Redakcja Tel. ... Administracja Tel. 182.40, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr. Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno przyjętych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 3 — Łódź, piątek 3 stycznia 1936 r.

Włoskie dowództwo zdenerwowane.
Abisyńczycy unikają większej bitwy
Mimo to idą stale naprzód.

Paryż, 3.1. Według zgodnych relacyj korespondentów wojennych wielkich dzienników europejskich, ożywione w ostatnim czasie działania abisyńskie na froncie północnym mogą być uważane za wstęp do większej ofensywy. Ofensywa ta nie doprowadzi wszakże do działań wielkiemi masami, lecz ograniczy się podobno do dłuższej serji odosobnionych, ponawianych natarć ...owanych przedewszystkiem na ważniejsze linje komunikacyjne włoskiego zaplecza i na najbardziej czułe punkty włoskiego ugrupowania.

Tym sposobem prowadzenia ofensywy Abisyńczycy spodziewają się osiągnąć nawet poważniejsze sukcesy terenowe i militarne,

bez potrzeby ryzykowania

wielkiej bitwy przy starciu głównych mas wojska z przeciwnikiem, nieporównanie lepiej wyposażonym w techniczne środki walki i doskonale dowodzonym. Gdyby więc Włochom w tych warunkach miało się nawet udać doszczętne rozbicie którejś z abisyńskich kolumn nacierających, klęska Abisyńczyków nie miałaby w żadnym wypadku rozstrzygającego dla całej kampanji znaczenia.

Odwet za zdradę.

DŻIBUTTI, 3.1. W walkach pod Abbi Addi nastąpiła chwilowa przerwa, którą obie strony wykorzystują dla pogrzebania poległych i odtrasportowania rannych.

Pod Makallą nie doszło jeszcze do większych starć. Ewakuowane przez Włochów okoliczne wioski zajęli Abisyńczycy. Spalili oni niezwłocznie te osiedla, których mieszkańcy po wkroczenu Włochów zdeklarowali się jako zwolennicy rasa Gugsy.

Na południe od Makalli abisyńskie karabiny maszynowe zestrzeliły jeden z włoskich samolotów eskadry „La Disperata" W chwili upadku samolotu nastąpił wybuch benzyny, przyczem obaj lotnicy zginęli w płomieniach.

Nad rzeką Mareb kawalerja rasa Ayelu zaatakow. po stronie erytrejskiej wieś Adi Gella i wyparła stamtąd oddział askerów. Zabrawszy porzuconą przez uciekających askerów broń, w tem kilka karabinów maszynowych, Abisyńczycy powrócili na swe poprzednie pozycje.

Na froncie południowym lotnicy włoscy znowu zbombardowali wczoraj miasto Dagabur, przyczem 46 osób zostało zabitych.

Ras Seyum donosi do Dessie, że Włosi pod Makallą na coraz większą skalę stosują gazy trujące. W ambulansach abisyńskich znajduje się już podobno przeszło 1000 zatrutych gazami żołnierzy abisyńskich.

Genewa zapowiada poważne decyzje
w sprawie wojny włosko-abisyńskiej.

Paryż, 3. 1. — Zbombardowanie przez samoloty włoskie ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża w dalszym ciągu jest żywo omawiane przez prasę. Dzienniki prawicowe twierdzą, iż fakt ... jest umyślnie przesadnie podkreślany. Prasa lewicowa w jaknajostrzejszy sposób atakuje Włochy.

„Echo de Paris" pisze: Bombradowanie świadome szpitala byłoby czynem niemożliwym do wybaczenia i zasługiwałoby

na powszechne potępienie.

Jest jednakże mało prawdopodobnem, by tak było w istocie. Dziennik nawołuje do spokoju, twierdząc, iż konflikt abisyński wchodzi w okres krytyczny wobec poważnych decyzyj, jakie wkrótce mogą zapaść w Genewie. „Populaire" wyraża pogląd, iż bomby rzucone na szpital szwedzkiego Czerwonego Krzyża znajdą należytą odpowiedź w Waszyngtonie i Genewie.

—00—

Do dnia 15 stycznia
ukaże się jeszcze kilka dekretów.

Warszawa, 3,1. Dn. 15 bm. upływa termin udzielonych przez Izby parlamentarne pełnomocnictw dla Pana Prezydenta Rzplitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy.

Wobec upływającego terminu w ciągu najbliższych kilku dni, jak się dowiadujemy, ukaże się jeszcze kilka dekretów z dziedziny spraw gospodarczych.

Natomiast większość projektów ustaw, jakie obecnie są opracowywane, skierowana zostanie na normalną drogę ustawodawczą, tj. przez Sejm i Senat.

—00—

Amnestja w Sowietach
dla kar poniżej 5 lat więzienia.

Moskwa. 3.1. Stalin odbył dłuższą konferencję z komisarzem spraw wewnętrznych (GPU) Jagodą. Tematem narady była sprawa ustosunkowania się GPU do opozycji prawicowej i lewicowej. Stalin udzielił podobno Jagodzie dyrektywy, aby wobec opozycji prawicowej GPU zastosowało kurs nieco liberalniejszy, a natomiast zaostrzyło represje wobec opozycji lewicowej Zarazem podobno Stalin przywrócił dawniejszą autonomję sądów „specjalnych", czyli GPU.

Omawiano też sprawę amnestji, która niebawem ma być ogłoszona, a która obejmuje wszystkich przestępców politycznych, mających jeszcze do odcierpienia karę nie większą niż 5 lat więzienia lub zesłania.

Wreszcie— jak słychać — Stalin nadał Jagodzie wysoką rangę wojskową, mianując go generałem rezerwy.

—00—

TRAGICZNY POWRÓT Z ZABAWY.
DRAMAT MIŁOSNY POSTERUNKOWEGO.
Dwie ofiary sprzeczki.

LWÓW, 3. 1. — W godzinach wieczornych rozeszła się po mieście wieść o zamachu morderczym i samobójczym, jaki rozegrał się o g. 17 w mieszkaniu Krzysztofa Izdebskiego, posterunkowego Komisarjatu 10 P. P., przy ul. Panieńskiej 3.

Post. Izdebski, liczący 38 lat, który z żoną swą pozostawał w separacji, zamieszkał przy ul. Panieńskiej 3 z przyjaciółką Anną Kuszaławą vel Sitnikiewicz, krawcową, liczącą 30 lat. W ostatnim czasie pomiędzy Izdebskim a wymienioną wyłaniać poczęły się coraz silniejsze rozdźwięki na tle bliżej nieznanem, prawdopodobnie w związku z prowadzeniem się przyjaciółki. Noc Sylwestrową spędziła Sitnikiewiczówna w jakiemś bliżej nieznanem towarzystwie na mieście i powróciła do domu dopiero w południe. Sitnikiewiczówna zażądała od Izdebskiego pieniędzy, których on jej odmówił, oświadczając podobno, że nie poczuwa się do tego obowiązku, jeżeli ona spędza noc poza domem.

Na tem tle wyłoniła się gwałtowna sprzeczka, w czasie której Sitnikiewiczówna porwała służbowy rewolwer posterunkowego, poczem oddała do Izdebskiego

trzy strzały.

Pierwsza kula trafiła go w klatkę piersiową w której pozostała, — druga, skierowana również w pierś, przeszła raniąc go powierzchownie i osmalając skórę, wreszcie trzeci strzał ugodził go w lewy łokieć.

Izdebski, obficie brocząc krwią osunął się na podłogę i stracił przytomność.

Wówczas Sitnikiewiczówna czwartym strzałem zraniła się ciężko

w okolicę serca.

Na odgłos strzałów zbiegli się sąsiedzi i pośpieszyli obojgu z pomocą. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które w stanie groźnym przewiozło post. Izdebskiego oraz sprawczynię zamachu na jego i swoje życie do szpitala powszechnego. Stan Izdebskiego jest bardzo ciężki. Sitnikiewiczówny podobno beznadziejny, tak, że lekarze nie robią jakiejkolwiek nadziei utrzymania jej przy życiu.

Ofiara potwornego mordu rabunkowego w Pabjanicach

Ś.P. WIKTOR RATAJCZYK,
lat 21. W roku 1934 otrzymał dyplom nauczyciela z wynikiem b. dobrym, poczem wstąpił jako ochotnik do wojska i ukończył szkołę podchorążych w stopniu plutonowego - podch. Młody pełen nadziei na przyszłość, o krystalicznej duszy i szlachetnem sercu zginął od kul krwawych zbirów.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30 w placeniu 5.28, dolar złoty w żądaniu 9.02 w placeniu 9.00 funt angielski w żądaniu 26.20, w placeniu 26.10 rubel złoty w żądaniu 4,80, w placeniu 4.75, marka niemiecka w żądaniu 1.25, w placeniu 1.22 za 100 franków fr. w żądaniu 35.00.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.27, funty angielskie po zł. 25.96.

300 tysięcy płaszczy papierowych na olimpjadę
Zmysł kupiecki Japończyków.

TOKIO, 3. 1. — Dwie wielkie japońskie fabryki papieru i wyrobów papierowych, produkujące głównie papier natłuszczany do parasoli, upoważ... ...ały do wyprodukowania 300 000 płaszczy deszczowych i czapek z papieru natłuszczanego. Płaszcze i czapki, opatrzone znakiem Olimpjady, sprzedawane będą na Olimpjadzie widzom w celu zabezpieczenia ich przed ew. deszczem. Koszt wyprodukowania całego tego ekwipunku przeciwdeszczowego wynosić będzie 14 do 20 sen, czyli 22 do 28 groszy.

Trupy na falach morza
ECHA KATASTROFY STATKU „LAURITIS"

Helsinki, 3. 1. — Fale wyrzuciły na brzeg fiński w okolicach Virolahty szczątki okrętu i kabiny radiowej oraz zwłoki mężczyzny i kobiety. Ustalono na podstawie znalezionego pasa ratunkowego, iż są to szczątki statku „Lauritis" sprzedanego na wiosnę ub. roku przez Finlandję Rosji Sowieckiej. Statek załadowany żytem musiał zatonąć, gdyż załoga nie zdążyła nawet nadać sygnału alarmowego. Przypuszczają, że katastrofa nastąpiła podczas gęstej mgły spowodu zderzenia z innym okrętem.

Morderca za trumną ofiary.
Tajemnica zabójstwa prezydenta Obregona.

Wiedeń, 3. 1. — Wiedeńska „Reichspost" podaje, że całe społeczeństwo Meksyku jest niebywale poruszone nieoczekiwanym zwrotem, jaki po blisko dziesięciu latach nastąpił w procesie o zabójstwo prezydenta Obregona, o śmierć którego oskarżono, jak wiadomo,

sfery katolickie,

przedewszystkiem moralnego jakoby inspiratora ohydnej zbrodni, ks. Jimeneza. Ostatnio ks. Jimenez wypuszczony został z więzienia, okazało się bowiem, że rozkaz zabójstwa wydał nie kto inny, jak tylko sam b. prezydent Calles, który potem cynicznie pierwszy kroczył za trumną. Mordercy Obregona Toralowi, którego zresztą później skazano na śmierć, polecenie zabójstwa za opłatą 20 tysięcy pesos udzielił minister pracy Morones..

Czy autor anonimu
rozwiąże zagadkę krwawego kadłuba?
Kierownik brygady śledczej wzywa go do siebie

ŁÓDŹ, 3 stycznia. Denerwująca społeczeństwo łódzkie sprawa krwawego kadłuba ludzkiego, znalezionego w worku w stawie Scheiblerowskim przy ulicy Przędzalnianej 72 pozostaje w dalszym ciągu niewyjaśniona.

Aparat policyjny czyni intensywne poszukiwania we wszystkich kierunkach celem najszybszego wyjaśnienia tej ponurej zagadki kryminalnej, to też przypuszczać należy, że w niedługim czasie potworne, a zagadkowe morderstwo przestanie być zagadką.

Na temat krwawego kadłuba ludzkiego krąży po mieście

wiele wersyj,

lecz wszystkie one są tworem wyobraźni ludzkiej i nie odpowiadają rzeczywistości.

Poszukiwania za pozostałemi częściami krwawych szczątków ludzkich trwają w dalszym ciągu na terenie całej Łodzi i jej przedmieść.

W ciągu dnia wczorajszego kilka osób oglądało znów szczątki odzieży zdjętej z krwawego kadłuba. Oględziny te jednak nie przyniosły nic ciekawego.

W związku z zagadkową zbrodnią policja otrzymała kilka listów, których autorzy wskazywali na pewne dane nieodpowiadające jednak rzeczywistości. Listy takie napływają dalej.

Między listami znajdował się również anonim. Otóż w związku z listem tym Kierownik 1-szej Brygady Wydziału Śledczego, za pośrednictwem „Echa", prosi Pana który nadesłał list dnia 30 grudnia 1935 roku dotyczący znalezienia kadłuba męskiego o przybycie do Wydziału Śledczego ul. Kilińskiego 152, pokój nr. 2 w godzinach dlań najodpowiedniejszych.

„Zburzenie Jerozolimy"
zdjęto z afisza.

WARSZAWA, 3.1. Sztukę Tadeusza Konczyńskiego „Zburzenie Jerozolimy" epilog wojny rzymsko - żydowskiej zdjęto nagle z repertuaru Teatru Polskiego, mimo dużego powodzenia i pochlebnego przyjęcia przez publiczność.

Prasa żargonowa ostro krytykowała „Teatr Polski" spowodu wystawienia tej sztuki.

POTĘŻNE CIELSKO.

Do berlińskiego ogrodu zoologicznego przywieziono nowego morsa wagi 2000 kg. długości 4 i pół metra.

Napad na mieszkanie handlarza.
Spóźniony alarm.

Łódź, 3. 1. — W dniu wczorajszym około godz. 9 wieczorem do mieszkania handlarza Mordki Cina przy ul. Gopłańskiej 12 dostali się dwaj złodzieje w zamiarze obrabowania mieszkania. Myszkujących po mieszkaniu złoczyńców zauważyła powracająca do domu żona handlarza, która wszczęła alarm. Spłoszeni złodzieje rzucili się do ucieczki. Łupem padła kwota około 700 złotych znaleziona w szufladzie stołu. Zbiegłych sprawców kradzieży poszukuje policja.

Aresztowanie dwu urzędników kolejowych
w Głownie i Strykowie.

Łódź, 3. 1. — Toczące się śledztwo w związku z głośną aferą o nadużyciach na kolejach państwowych na odcinku Warszawa — Łódź-Kaliska zatacza coraz większe kręgi.

Ostatnio, a mianowicie w ubiegłą sobotę został aresztowany w Głownie, naczelnik tamtejszego odcinka drogowego Kozłowski, zaś w niedzielę w Strykowie równ. nacz. od. dr. Myśliwiec. Śledztwo trwa w dalszym ciągu. Spodziewane są dalsze aresztowania.

Złodziejka kolejowa w roli żony prokuratora

Czerwone znamię zdradziło piękną tancerkę.

CZĘSTOCHOWA, 3. 1. — Przed kilkoma dniami pociągiem pośpiesznym Katowice — Warszawa jechał znany przemysłowiec p. C. z Katowic. W pewnej chwili przeszedł on do wagonu restauracyjnego, gdzie zajął jeden z wolnych stolików.

W parę minut później do wagonu restauracyjnego weszła jakaś pani, a nie widząc nigdzie wolnego stolika, zapytała p. C., czy pozwoli jej zająć miejsce obok siebie.

Ten chętnie wyraził swoją zgodę i piękna nieznajoma usiadła.

Trzeba trafu, że do wagonu restauracyjnego wszedł przemysłowiec z Kalisza p. K.G., a widząc swego dobrego znajomego p. C., przysiadł się do stolika.

Po kilku minutach rozmowy p. C. przeprosił swego znajomego i opuścił na chwilę wagon restauracyjny. Kaliszanin pozostał sam

z piękną nieznajomą.

W trakcie towarzyskiej rozmowy piękna nieznajoma przedstawiła się jako żona prokuratora Grabowskiego z Warszawy i wymieniła adres zamieszkania: Al. Ujezdowskie 9, m. 4.

Pociąg zatrzymał się w tym czasie na dworcu w Częstochowie. Rzekoma p. Grabowska poprosiła p. K. G. na momencik o pożyczenie 100 zł., gdyż ma coś do załatwienia na dworcu, pieniądze zaś zwróci, jak przyjdą do jej przedziału.

Przemysłowiec wręczył 100 zł. i piękna dama wysiadła pośpiesznie z pociągu.

Po krótkim postoju pociąg ruszył dalej. Dama nie zjawiła się, natomiast przyszedł do wagonu p. C.

Wtedy p. K. G. zapytał się, kim jest jego towarzyszka podróży. Pan C. odpowiedział, że się tylko przysiadła i że nie zna jej wcale.

Panu K. G. nic nie pozostało, jak złożyć na posterunku kolejowym w Warszawie meldunek. Przy podawaniu szczegółów rysopisu przypomniał sobie, że pasażerka miała czerwony znak na jednej z rąk, jakby od oparzenia.

Policja warszawska przekazała dochodzenie Wydziałowi śledczemu w Częstochowie, który w szybkim czasie wykrył sprawczynię kradzieży. Porozumiano się w pierwszym rzędzie z Warszawą, czy rzeczywiście pod wskazanym adresem mieszka prokurator Grabowski. Okazało się, że mieszka tam jeden ze znanych miljonerów o zupełnie innem nazwisku.

Policja nie dała za wygranę, W Wydziale śledczym przypomniano sobie, że na terenie Częstochowy spotykano tancerkę o podobnym znaku na ręce. Wydział śledczy porozumiał się z policją Zagłębia, która nadesłała kilka fotografji Nuchen Gołdy

tancerki kabaretowej,

posiadającej czerwony znak na ręce.— W fotografjach tych bezwzględnie i kategorycznie poszkodowany rozpoznał rzekomą żonę prokuratora.

Nucher Gołda, która swego czasu występowała w nieistniejącym już lokalu „Pod Wiechą" pod pseud. Rena Reńska została zawezwana do Częstochowy. gdzie wyjaśniła, że znak na ręce posiada od egzemy, której nie może wyleczyć.

Teraz nie przedstawiało już żadnej wątpliwości, że oszustwa i przywłaszczenia sobie pieniędzy dokonała „Rena Reńska". Dowiedziawszy się, o co jest oskarżona, tancerka ulotniła się z terenu Częstochowy mimo,, że miała występować w jednym ze znanych tutejszych lokali. Odszukanie jej nie przedstawia dla policji żadnej trudności. Akta całej sprawy już zostały przesłane do sądu.

Nadmienić należy, że Rena Reńska występowała we Lwowie pod pseudonimem Aga Milena i poznała tam inżyniera B. z Warszawy. Znajomość ta kosztowała p. B bardzo drogo, bowiem Aga Milena szantażowała go, co nawet wywołało awanturę między nimi w jednym z magazynów warszawskich i p. B. czynnie nauczył moresu awanturniczą tancerkę. o czem niedawno doniosły gazety.

Po 18-tu latach służby

policjant odebrał sobie życie.

WARSZAWA 3.1. 51-letni Stanisław Szelągowski (Przyrynek 12) post. II komis., powróciwszy w wieczór Sylwestrowy ze służby do domu, w przystępie zdenerwowania spowodowanego niedostatkiem wyjął rewolwer służbowy i postrzelił się w klatkę piersiową. Obecny przytem syn Szelągowskiego, Stefan, szeregowiec pułku artylerji przybyły z Torunia na święta, zaalarmował pogotowie i policję. Lekarz

stwierdził śmierć S.

wskutek rany postrzałowej serca Na miejsce przybył kierownik II komis. który przeprowadził dochodzenie, poczem zwłoki przewieziono do prosektorjum. Śp. Szelągowski od 9 lat był wdowcem. Miał na utrzymaniu

pięcioro dzieci,

z tych troje w wieku szkolnym. Ostatnio w sposób dotkliwy dawał mu się we znaki niedostatek. S. skarżył się przed dziećmi że niema już sił do dalszego borykania się z życiem. Zmarły miał za sobą 18 lat służby w policji. Na prośbę dzieci, zwoki z polecenia prokuratora, wydano rodzinie.

Złodziej skoczył z II-go piętra

policjantowi na głowę.

Częstochowa, 3. 1. — Częstochowska fabryka „B-ci Kanczewskich" przy ulicy Ogrodowej była już kilkakrotnie okradana. Zabierano z niej surowe żelazo.

Nocą dostali się znowu do niej dwaj złodzieje.

Dozorca nocny tej fabryki. spostrzegłszy ich. zawiadomił jednego z jej właścicieli zapomocą specjalnej linji alarmowej. zawiadomiony właściciel zaś zawezwał policję.

Przybyły funkcjonarjusz policji zobaczył złodzieja na dachu szopy fabrycznej który widząc policjanta zeskoczył z szopy wprost na niego aby go ogłuszyć Następnie

rzucił się do ucieczki.

Policjant uciekającego wezwał do zatrzymania się, a gdy wezwanie nie poskutkowało, strzelił do niego. Raniony kulą w plecy, złodziej upadł na ziemię.

Wówczas okazało się, że jest to niejaki Czesław Górniak. Przewieziony do szpitala Najśw. Panny Marji zmarł on tego samego dnia o godz. 2 minut 30 popołudniu.

Towarzysz jego, nazwiskiem Mielczarek został również ujęty i obecnie siedzi w areszcie.

Słońce za chmurami

Stan pogody w Łodzi,

ŁÓDŹ 3 stycznia. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 5 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 2 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 741.5 milimetra. Tendencja barometryczna dalszy spadek ciśnienia.

Słabe wiatry południowe i południowo - zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian. Spodziewana zmiana przy opadach atmosferycznych.

Gruntowny remont „Pułaskiego"

Przed uruchomieniem linji Południowo - Amerykańskiej.

WARSZAWA 3.1. Jak już pisaliśmy, linje żeglugowe Gdynia — Ameryka czynią obecnie ostatnie przygotowania do uruchomienia stałej żeglugi pasażersko - towarowej z Gdyni do Ameryki Południowej. Komunikacja ta utrzymywana będzie jak wiadomo z portami Rio de Janeiro, Santos, Montevideo, Buenos Aires i Wiktorja. Począwszy od dnia 28 lutego rb. komunikacja utrzymywana będzie regularnie w odstępach dwumiesięcznych.

Przeznaczony na tę linję s-s „Pułaski" obsługujący uprzednio linję północno - amerykańską, poddany został

gruntownemu remontowi

i przebudowie w stoczni kopenhaskiej. Wobec specjalnego przeznaczenia statku na podróże południowe, dokonano szeregu zmian i ulepszeń; szczególną uwagę zwrócono na racjonalną wentylację wszystkich pomieszczeń, ponadto zbudowano specjalne chłodnie, służące zarówno do przewozu towarów jak i do konserwacji produktów zywnościowych.

Uruchomienie polskiej linji okrętowej między Gdynią a Ameryką Południową odbiło się głośnem echem wśród wychodźtwa polskiego w Ameryce.

Zdarzenia i wypadki

(—) W sferach Ligi Narodów liczą się ze wzmocnieniem sankcyj przeciwko Włochom w odpowiedzi na zbombardowanie szpitala Czerwonego Krzyża w Abisynji.

(—) W procesie przeciwko zabójcom min. Pierackiego prokurator zażądał kary śmierci dla Bandery, Łebeda i Karpyńca, do żywotniego więzienia dla Kłymyszyna i Pidhajnego, poniżej 10 lat więzienia: Czornijowi, Zaryckiej i Rakowi, a reszcie oskarżonych 10 lat więzienia.

(—) Dziś weszła w życie ustawa o amnestji. Około 20.000 więźniów znajdzie się na wolności. Zwolnieni otrzymają bilety bezpłatnego przejazdu do miejsc zamieszkania, nadto otrzymają zasiłki na prawach bezrobotnych.

(—) W Warszawie obradował zjazd rektorów szkół akademickich pod przewodnictwem ministra Świętosławskiego. Uchwalono szereg postulatów dotyczących doraźnej pomocy dla młodzieży, a przedewszystkiem ulg w opłatach szkolnych.

(—) Karty ubezpieczeniowe ZUPU powinny się znaleźć w ZUS do dnia 1 kwietnia br.

(—) W Łodzi aresztowano w szopie w Parku Wenecja niebezpiecznego i krwawego bandytę Bronisława Owczarka, poszukiwanego przez sądy całej Polski. Policja pod komendą podinsp. Niedzielskiego stoczyła w ciemnej szopie z herkulesowej siły bandytą, który oddał kilkanaście strzałów niebezpieczną walkę, zakończoną obezwładnieniem i zakuciem w kajdany Owczarka.

(—) Wczoraj odbyła się w urzędzie wojewódzkim konferencja informacyjna w sprawie pertraktacyj między zarządem miejskim a dyrekcją tramwai.

Wiceprezydent Godlewski oznajmił o cofnięciu przez dyrekcję tramwajów zarządzeń kasujących dodatki i premje Następnie wiceprezydent Godlewski podkreślił, że rokowania w sprawie obniżki ogólnej taryfy posunęły się naprzód i istnieje uzasadniona nadzieja, że w bieżącym miesiącu sprawa ta zostanie pomyślnie rozwiązana.

MOTOROWE... KOŁYSKI

Piastunkom grozi redukcja.

NOW' JORK, 3.1. Wielkie magazyny nowojorskie wystawiły w okresie gwiazdkowym oryginalny wynalazek w dziedzinie gospodarstwa domowego, a mianowicie mechaniczną kołyskę, zastępującą piastunkę. Kołyska taka zaopatrzona jest

w mikrofon,

połączony z małym motorem elektrycznym Kiedy dziecko zaczyna płakać, mikrofon rejestruje wibracje wytwarzane przez jego głos i wprowadza w ruch motor, przy pomocy którego kołyska zaczyna się kołysać Gdy dziecko zasypia i płacz jego ustaje, mikrofon wyłącza się automatycznie i zatrzymuje aparat kołyszący. Wystarczy więc włączyć sznur automatycznej kołyski do kontaktu, aby ukołysać dziecko do snu. W kraju, w którym służba domowa jest luksusem, nowy wynalazek znajdzie z pewnością zastosowanie.

Wesoły tramp jeździ na gapę

okrętami i kolejami.

Z Inowrocławia donoszą:

Policja inowrocławska przytrzymała nędznie ubranego jegomościa w celu wylegitymowania go. Z opowiadań i papierów tego osobnika dowiadujemy się. że jest to niejaki Jerzy Grabowski z Annopola pod Warszawą. Przed kilku laty jako 17-letni chłopak znalazł się. jak opowiada. na łasce losu. kiedy matka jego zlikwidowała dom rodzicielski wskutek choroby umysłowej ojca. Młody człowiek

pieszo udał się do Gdyni,

a stamtąd już na statku jako ślepy pasażer między skrzyniami w bagażowni na ziemię grecką. W Grecji „obijał" się przez przeciąg 3 lat. aż w końcu. spragniony podróży morskiej statkiem. znowu na gapę wyjechał do Turcji. W Turcji niedługo cieszył się swobodą. Przychwycony przez policję. powędrował nasamprzód do więzienia. by odcierpieć karę za nielegalne przekroczenie granicy a potem przez władze tureckie odstawiony został do Grecji. Tam dzieje się to samo. wpierw do paki, a potem do Polski. W swoim już kraju ojczyst. zapoznał się również za to samo przekroczenie z murami więziennemi. po opuszczeniu których. wałęsał się w porcie gdyńskim. Pewnego stróża za udaremnienie mu drugiej podróży w świat obił dość mocno. bo sąd za pobicie „zaaplikował" mu 6 mies. więzienia Odcierpiał karę i wprost z więzienia udał się na statek. który zawiózł go do Holandji. Po dłuższym pobycie spotkał go ten sam los. co w Grecji i Turcji Odstawiono do Polski. wysiedlono z Gdyni jako uciążliwego mieszkańca i tak trafił do Inowrocławia, by jak powiedział w komisarjacie. na gapę pojechać

pociągiem do Łodzi

i spędzić święta gwiazdkowe u swego brata. „Na wiosnę uderzę do Ameryki" — temi słowy zakończył swoje sprawozdanie podróżnicze.

Dziewięcioletni syn gospodarza

zastrzelił 2-letnie dziecko

Radomsko, 3,1. We wsi Gającice, gm. Pajęczno, w zagrodzie tamtejszego gospodarza Paszníka, miał miejsce mrożący krew w żyłach wypadek.

9-letni syn Paszníka znalazł w kryjówce rewolwer, będący prawdopodobnie własnością ojca. Chłopiec wziął broń i począł przy niej manipulować. Przyglądał się temu drugi synek Paszníka, 2-letni Stefan. W pewnej chwili huknął strzał i kula ugodziła w głowę 2-letnie dziecko,

Zawezwany natychmiast z Pajęczna lekarz pomimo usilnych zabiegów lekarskich, nie mógł uratować dziecka.

Wypadek ten uczynił w okolicy przygnębiające wrażenie.

Obchód świąt Bożego Narodzenia

grecko-katolickiego obrządku.

ŁÓDŹ, 3.1 Święta Bożego Narodzenia obchodzone według grecko - katolickiego obrządku przypadają w dniach 7, 8 i 9 stycznia rb.

W związku z tem zostanie odprawione dnia 7.1 o godz. 8-ej rano uroczyste nabożeństwo tego obrządku w kościele garnizonowym przy ul św. Jerzego, w którem weźmie udział wojsko i ludność.

W pozostałych dniach odbędą się nabożeństwa okolicznościowe. Z innych świąt tego wyznania: Nowy Rok przypada na 14 stycznia — Jordan 19 stycznia br.

ŻYCIE ZGIERZA

Uroczyste otwarcie oddziału K. K. O. w Zgierzu.

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się w Zgierzu uroczyste poświęcenie i otwarcie oddziału Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności mieszczącej się przy ul. Marszałka Focha 2. (Sąd Grodzki) Aktu poświęcenia dokonał ks. prałat Cesarz, który wygłosił również okolicznościowe przemówienie podkreślając znaczenie tej instytucji dla życia gospodarczego miasta.

Uroczystości zaszczycił swą obecnością wicewojewoda Potocki, starosta Makowski, przedstawiciele władz i samorządu z prezydentem J. Świerczem, dyr. KKO Hertel oraz przedstawiciele miejscowych instytucyj. Wygłoszono szereg okolicznościowych przemówień poczem uroczystości zakończono. Władze KKO zamiast przyjęcia dla gości ofiarowały 100 zł. na najbiedniejszych.

Z dniem wczorajszym Zgierz otrzymał nową placówkę gospodarczą.

OPŁATEK SEKCJI ROBOTNICZEJ.

Dnia 5 bm. odbędzie się w lokalu sekcji robotniczej przy POW. w Zgierzu w lokalu przy ul. Marszałka Focha 4 tradycyjny opłatek.

—00—

Prawo leczenia

w Ubezpieczalniach Społecznych.

Łódź 3.1. W związku z rozpoczęciem roku wyjaśnić należy przepisy o prawie leczenia w ubezpieczalniach społecznych. które naogół nie są znane ubezpieczonym.

Ubezpieczony ma prawo do korzystania z pomocy lekarskiej w ciągu 26 tygodni w roku kalendarzowym, członkowie rodzin zaś w ciągu 13 tygodni. Wobec tego ubezpieczeni i członkowie rodzin, którzy w r. 1935 wyczerpali okres leczenia, z dniem 1 stycznia rb. mają znowu prawo do korzystania ze świadczeń leczniczych.

Przepisy te dotyczą ubezpieczonych. pozostających w dalszym ciągu w zatrudnieniu.

—00—

PRZEJAŻDŻKA ZA 20 GROSZY.

Dwunożne zwierzęta pociągowe.

Walka kulisów z postępami techniki

Pekin w styczniu.

Wystarczyło dotychczas zawołać w którymkolwiek z miast chińskich „he. riksza!" a natychmiast wyrastały jakby spod ziemi niezliczone postacie obdartych, nawpół wygłodniałych kulisów, zaprzężonych do małych wózków, tłocząc się dokoła cudzoziemca i zachwalając szybkość swych nóg, wytrzymałość swych płuc, komfort swego wózeczka i konkurencyjność swej ceny.

Przeciętny kurs kosztuje około 20 groszy, które, rzecz jasna, nie wpływają w całości do kieszeni kulisów, o ile może być mowa o kieszeniach w łachmanach tych nędzarzy, lecz z których część przypada właścicielowi pojazdu.

Wózeczki nie należą bowiem prawie nigdy do samego „zwierzęcia": kulisi wynajmują je od przedsiębiorców. płacąc za nie około 30 groszy dziennie. Przeciętna ilość kursów wynosi trzy jazdy na dobę. Ogólny dochód wyraża się tedy sumą 30 groszy. Rzadko zdarza się, by kulis miał więcej niż trzy kursy dziennie, nie byłby zresztą w stanie więcej biegać. Chińscy pasażerowie nie zwykli oszczędzać sił „zaprzęgowego zwierzęcia"; zwykle śpieszy im się poganiają je, zmuszając do istotnie szalonej szybkości.

A jednak bronią kulisi swego „fachu", bronią się rozpaczliwie przeciw postępom techniki, która wprowadzając auta, a zwłaszcza tanie i wygodne autobusy, skazuje ich na zupełną zagładę, na nieuchronną śmierć głodową...

Jeden z angielskich inżynierów, który budował ostatnio autobusowe garaże w całym szeregu miast chińskich i zakładał linje regularnej komunikacji autobusowej, powróciwszy obecnie do Europy. opowiada o zaciekłej walce kulisów przeciw autobusom.

Było to w Swana„ jednem z mniejszych miast północnych Chin, w którem jednak około tysiąca kulisów żyło do tej pory z owych nędznych kilku groszy, jakie zarabiali przy rikszach. Kiedy nastąpiło uroczyste otwarcie pierwszej linji autobusowej i pierwsze autobusy z reprezentacją miejską, z inżynierami i delegatami władz wyjechały na miasto, natknęły się na głównej ulicy miasta na nieprzejrzaną masę kulisów, leżących obok swych wózków na ziemi.

Ulica wydawała się wybrukowana temi półnagiemi, bronzowo żółtemi ciałami. Kulisi leżeli z twarzami zwróconemi ku ziemi, nieruchomi, nie reagując na sygnały autobusów ani na gwizdki policjantów. Autobusy zatrzymały się. Delegaci rządu wysiedli i próbowali

nawiązać pertraktacje

z buntownikami.

A jednak autobusy musiały ruszyć, opór kulisów musiał być przełamany. Na zarządzenie burmistrza policja zaczęła zapomocą pałek gumowych oczyszczać ulicę. Ale kulisi dawali się bić. Silne pręgi występowały na ich nagich plecach, nie drgnęli jednak. Jednego po drugim, każdego z osobna musieli policjanci dźwigać. stawiać na nogi i rzucać na chodnik, by jezdnię oczyścić. Nie postępowali przytem bynajmniej łagodnie!

Policjantom opadały już ręce od „roboty", od bicia na lewo i prawo i od dźwigania opornych z ziemi. Wezwano więc do pomocy wojsko Zaczęto tedy strzelać. Wtedy kulisi, trwający dotąd w biernym oporze, doprowadzeni do rozpaczy, przeszli do ataku.

Nagiemi rękoma zaczęli rozbijać karoserję i chłodnice, zdzierać skóre z siedzeń, wyrywać części motorów, rozdzierać potężne pneumatyki. Ponieważ delegacje władz i inżynierowie stali tuż obok autobusów wojsko nie odważyło się strzelać w tym kierunku, a walka ręczna, wydawała się, wobec nierówności sił, również bezcelowa.

Do kulisów „rikszowych" przyłączyły się bowiem rychło tysiączne tłumy innych nędzarzy. Krew zaczęła ściekać z rąk, łamiących blachę autobusów, krew płynęła spod paznogci, zrywających pneumatyki z kół. Bezsilnie, bezczynnie przypatrywali się przedstawiciele władz i żołnierze temu dziełu zniszczenia, nie mogąc mu się przeciwstawić, radzi, że rozwścieczony tłum całą swą wściekłość zwraca przeciw maszynom, nie troszcząc się o ludzi. Kulisi wierzyli widocznie w swej naiwności, że skoro zniszczą te trzy autobusy, te trzy wrogie potwory, które odebrać im chcą ostatnią garść ryżu, wówczas inne wozy nie odważą się już opuścić garazu.

W tem jeden z kulisów zerwał płonący lampion z nad któregoś z szyldów sklepowych i podłożył ogień pod to, co jeszcze pozostało z foteli. Autobus stanął w płomieniach. Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa. przedstawiciele władz i inżynierowie przebili się przez otaczający ich tłum, który wył z radości i tańczył dokoła płonących wozów. Nagle wybuch, olbrzymi słup ognia, grzmot i dym... to wybuchła benzyna w zbiorniku! Zaraz potem drugi wybuch i trzeci...

Tłum oszalały ze strachu, pierzchnął. Dokoła zwęglonych szczątków trzech autobusów leżało tylko kilka zakrwawionych postaci w łachmanach, z twarzami ku ziemi, jakby ci ludzie nie byli się ruszyli od pierwszej chwili walki. Cóż to? dalszy bierny opór? Policjanci zbliżają się, podnoszą ich, ale kulisi tym razem już się nie bronią. Nie żyją.

Usuwa się szczątki riksz, usuwa się szczątki autobusów. W godzinę później wyjeżdżają nowe wozy z garażu. Przejeżdżają w triumfie przez miasto. Nikt nie odważa się już ich zatrzymywać.

Obecnie linje autobusowe funkcjonują. Za tę samą cenę, za 20 groszy, jedzie się autobusem wygodniej i, mimo wszelkich wysiłków kulisów, szybciej niż w rikszy. Ludność zaczyna się przyzwyczajać do nowego środka komunikacyjnego i coraz bardziej chwali sobie cuda techniki.

W miasteczku Swana w północnych Chinach jest tylko o tysiąc głodnych kulisów więcej. Ale wśród tylu miljonów—to niema znaczenia.

M.

W KRAINIE BAJEK.

Fantazja dzieci unosi je poza granice szarej bezbarwnej rzeczywistości i wyczarowuje przepiękne wizje wyśnionego świata.

Agenci Kominternu wśród mieszkańców Czarnego Lądu

Ze wszystkich stron świata coraz to nadchodzą wiadomości o agitacji komunistycznej. prasa wszystkich niemal krajów podaje notatki i artykuły, świadczące o tem, że wrogowie chrystjanizmu coraz bardziej rozszerzają sieć swych wpływów.

M. in. także i w Afryce agitują wysłannicy Kominternu. Od dłuższego już czasu w miasteczkach i wioskach Północnej Rodezji władze kolonjalne zwracają baczną uwagę na działalność nieznanych ludzi, rozsyłających i rozdających w wielkich ilościach ulotki i broszury, nawołujące do powstania przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy, wykpiwające religję i obrzędy chrześcijańskie itp. Od wsi do wsi murzyńskiej wędrują prowokatorzy i mówcy głoszący nowe doktryny i grożący ludności w razie sprzeciwu najokropniejszemi karami i zemstą. Wywrotowe hasła, szerzone przez tych agitatorów, propagujące bunt przeciwko panowaniu „białych najeźdźców" oraz wolną miłość, nieskrępowaną żadnemi więzami moralności, małżeństwa itd. niestety znajdują wśród młodszego pokolenia murzyńskiego chętnych słuchaczy.

—ooo—

Marja Hempel-Gierdawa

PRZEZ ZAMKNIĘTE POWIEKI

Powieść

1

Marta siedziała w głębokim klubowym fotelu. Ręce jej bezwładnie spoczywały na szerokich poręczach. Słuchała z roztargnieniem słów swego sąsiada. który wyraźnie starał się wszystkiem co mówił i robił — obudzić w niej zainteresowanie. Marta odpowiadała na pytania lakonicznie. Myślami była daleko. Zarówno żywe opowiadanie siedzącego obok młodego mężczyzny, jak i urywki rozmów zebranych w salonie gości nie dochodziły do jej pełnej świadomości.

W pierwszej chwili wstała i skierowała się ku drzwiom. Jednocześnie przeszło jej przez myśl, że to niegrzecznie. Przeprosiła więc swego towarzysza, tem spóźnionem przeproszeniem, które zawsze wychodzi niezręcznie i przeszła do sąsiedniego pokoju. Tutaj w fotelu na kółkach siedziała ciotka Pelagja; jej sparaliżowane nogi nakrywał miękki kraciasty koc. Rozmawiała z właściwem sobie ożywieniem z dwiema paniami. Na widok wchodzącej Marty, urwała rozpoczęte zdanie i czule zwróciła się do siostrzenicy:

— Martusiu — co to jesteś dziś taka jakaś inna, zaabsorbowana. zmartwiona... Nie, nie zmartwiona, nie smutna — ale inna. roztargniona. No co. dziecko. - Nic. ciociu. Ale niech mnie ciocia dziś zwolni z kolacji chcę już pójść do domu: mam pilną robotę.

Ooo, to się nigdy nie zdarzyło! Ale skoro musisz iść — nie zatrzymuję cię, moje dziecko. Każdy przymus jest przykry. W przyszły czwartek przyjdź trochę wcześniej. nim jeszcze będą goście — może trochę pogadamy.

— Bardzo dziękuję, ciociu. Ciocia zawsze taka dobra i mądra.

Ucałowała rękę ciotki i jej przywiędnięte policzki, pieszczotliwie pogładziła gęste gładko uczesane, białe włosy. pożegnała się z siedzącemi obok paniami i szybkim krokiem skierowała się do przedpokoju.

Wybiegła na ulicę. Był wrzesień. Czubki drzew lśniły złotem liści w promieniach zachodzącego słońca. W dole był ciężki cień. przepojony zapachem jesieni. Marta głęboko odetchnęła. Nareszcie jest sama. Może myśleć swobodnie. Nikt nic nie opowiada. Nikt o nic nie pyta. A przecież nawet jak jest sama — myśli zebrać nie może. I nie rozumie co to było dzisiejszego ranka.

Tadeusza znała od czterech lat. Pracowali razem w jednej instytucji. Miała kult dla jego głębokiej wiedzy i wielkiego rozumu. Lubiła go bardzo za zawsze pogodny niefrasobliwy sposób bycia. za dobry dowcip i humor. Uważała go za wzór dobrego męża, za lojalnego, uczciwego, etycznego człowieka. Miała zaufanie do jego rozumu, doświadczenia życiowego i znajomości ludzi. Nieraz zwracała się do niego po — jak się sama wyrażała — „właściwy promień oświetlenia". jakiejś sprawy. czy zagadnienia z któremi nie mogła uporać się sama.

Wyczuwała jego życzliwą, uczciwą przyjaźń, nigdy nie było między nimi cienia flirtu. Na przywitanie mocno, trochę sztywno, po koleżeńsku ściskał jej rękę. ruchem. który wymownie podkreślał dystans i wykluczał wszelką możliwość innego zbliżenia. Mocny uścisk dłoni, szczery i uczciwy lubiła bardzo; drażnił ją natomiast — w sposób zresztą nieskrystalizowany — w ten podkreślany dystans. Przecież nie było nigdy potrzeby zaznaczania dystansu.

Tadeusz był dla Marty prawie doskonałością — jako człowiek. Nie zastanawiała się nad nim nigdy, jako nad mężczyzną. Lubiła jednak jego duży wzrost, szerokie ramiona, zręczne ruchy, w których znać było uprawianie sportu, lubiła jego mądre szare, nieduże oczy, w które aby spojrzeć. musiała podnieść głowę, o tyle niższa była od niego.

Gdyby kto powiedział Marcie, że Tadeusz zachował się w stosunku do jakiejś kobiety w sposób tak zwany „niewłaściwy" wydałoby się jej to równie niedorzeczne, jak naprzykład opowieść, że księżyc raptem oderwał się od swojej drogi na firmamencie i zaczął się po nim zataczać w zygzak.

A jednak tego rana stała się ta niedorzeczność.

W czasie krótkiej przerwy w pracy rozmawiali wesoło śmiejąc się swobodnie i żartując — jak to nie raz miało miejsce. W pewnej chwili Tadeusz zbliżył się do siedzącej przy swym stoliku Marty i stanął tuż obok niej.

Podniosła głowę i patrzała na niego tak z dołu, w uśmiechu słuchając jego słów. Urwał zdanie i patrzał na usta Marty. Wyczuła to spojrzenie: mężczyzny na kobietę. Zamarła w zdziwieniu i jednocześnie w niewypowiedzianie miłym i dziwnem wrażeniu. Nie cofnęła spojrzenia, ani uśmiechu. Trwali tak chwilę.

— Jaki miły ten uśmiech — rzekł Tadeusz miękko, innym głosem niż to wszystko co kiedykolwiek do Marty mówił; — Nie, to nie uśmiech To dziwnie miłe rozchylenie ust. Za-pra-sza-ją-ce...

Marta nie drgnęła, tylko powieki jej zmrużyły się lekko — poza jej wolą. Za żadne skarby nie przerwałaby tej dziwnej chwili, nie rozproszyła tej atmosfery, która tak nagle — nie przywoływana — otoczyła ich, mrocząc na moment świadomość rzeczywistości,— nie przeciwstawiałaby się tej sile magnetycznej która niewiadomo skąd i dlaczego związała ich spojrzenia tak raptem i tak mocno.

Tadeusz pochylił się i przywarł ustami do jej wciąż rozchylonych ust.

Krótkie westchnienie aż bolesne od nadmiaru nagłej niewysłowionej rozkoszy, wyrwała się z piersi Marty. Bezwiednie zarzuciła ramiona na szyję Tadeusza i przylgnęła do niego całą siłą nagle zbudzonego temperamentu, który jak wulkan wybuchając, spalił jej wolę i świadamość.

Gdy się po chwili ocknęła wracając pomału jakgdyby z zaświatów, Tadeusz stał o dwa kroki od niej i patrzał na nią

— Proszę się uspokoić — mówił z łagodnym uśmiechem i już ze zwykłym spokojem na twarzy. — Ależ pani ma temperament! To huragan! To żywioł! Każdy nerw w pani drży! Co za kobieta!!

Marta milczała. Nie mogła wciąż jeszcze przyjść do siebie. Pozatem nie mogła zrozumieć skąd przyszło do tak zawrotnego wybuchu namiętności. Patrzała na Tadeusza szeroko otwartemi oczami i uśmiechała się. Tak jakby z wdzięcznością za tę cudowną nieoczekiwaną chwilę bolesnej wprost rozkoszy.

— Trzeba być bardziej opanowaną — rzekł znów Tadeusz. — Ot, tak jak ja.

— Bardzo mocno czuję — nie sposób się opanować.

— Właśnie, właśnie widzę to. No. ale wracajmy do pracy.

— Tak, trzeba.

Tadeusz wrócił do przerwanego zajęcia i pracował pilnie. Jakgdyby nic nie było. Marta robiła swoje — ale mechanicznie, w dziwnem roztargnieniu. Była kompletnie wytrącona z równowagi. Ręce jej lekko drżały przy pisaniu. Jej myśl spokojna i zrównoważona została jakgdyby poszarpana i rozproszona we wszystkich kierunkach. Nie mogła jej pozbierać. Była przytem wciąż podniecona, jakby po silnej dawce narkotyku.

— Proszę pani, niech mi pani łaskawie pokaże swój katalog. Czy pani już tam podpisała co potrzeba?

Tadeusz mówił głosem i w sposób taki jak wczoraj, przedwczoraj, jak rok temu. Było to tak wielkim kontrastem w stosunku do tego co jeszcze wibrowało w Marcie, że ta spojrzała nań zdziwiona, jakby nie rozumiejąc o co mu chodzi i jakby zaskoczona jego zwykłym sposobem bycia.

Tadeusz zauważył i zrozumiał jej zdziwienie, aczkolwiek pozornie całkowicie pochłonięty był pracą.

Marta spełniła o co prosił. Podziękował jak zawsze bardzo uprzejmie, ale nawet na nią nie spojrzał. Przez głowę Marty przeleciała myśl, jak krótkie, lecz mocne ukłócie szpilką: przez małą chwilkę byłam kobietą — teraz jestem objektem biurowym. Jak ten stół. Jak maszyna do pisania, jak szafa. W biurze tak być powinno. Przecież było tak zawsze. Tylko wtedy praca idzie dobrze.

A teraz nie może pracować tak jak przedtem. Nerwy rozedrgane obezwładniającym niepokojem. A gdy myśl konkretnie wraca do chwili pocałunku, jakiś prąd przenika mózg. a w oczach wszystko mętnieje dokoła.

Nie było sposobu skupić uwagi nad pracą.

Co chwila spoglądała na Tadeusza z zaciekawieniem. oczami pełnemi niezrozumienia. Obok siedział inny niż dotychczas człowiek. Patrzała jakby po raz pierwszy na jego profil, zauważyła; że ma miękko wykrojone usta. Nie mogła na nich dłużej zatrzymać wzroku. Zaraz mąciła się myśl.

Raptem Tadeusz wstał. Marta drgnęła i podniosła nań pytający wzrok. Nie widząc tego — tak się jej zdawało — wyszedł z pokoju.

— Prawda — jestem tylko objektem biurowym. Jak to przykro!

Czuła, że łzy napływają jej pod powieki. Zatrzepotała niemi i łzy przełknęła. Płakać? Nie ma sensu. Zresztą — czego właściwie? To tylko nerwy. Zbyt gwałtowne przeskoki nastrojów. Nie mogła nadążyć, ciągle była spóźniona. Nie umiała tak jak on przejść szybko od jednego do drugiego. jak od okna do okna, z których każde zgoła inny odsłaniała widok.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Skrzynki pocztowe wywieszane na rogach ulic, zależnie od koloru i napisu, służą dla miejscowej korespondencji lub dla korespondencji ogólnej. W godzinach wieczornych znalezienie skrzynki napotyka na poważne przeszkody. Skrzynki są mało widoczne. W związku z tem grono obywateli wystąpiło z b. ciekawą inicjatywą, która niewątpliwie zainteresuje władze pocztowe. Mianowicie, skrzynki powinny być wieczorem oświetlane zielonemi lub czerwonemi lampkami.

* * *

W listopadzie w porównaniu z październikiem koszty utrzymania zmniejszyły się o 0,2 proc. Wpłynęła na to zniżka cen w grupie żywnościowej o 0.6 proc. Ceny w innych grupach pozostały bez zmian.

* * *

Powiśle, które z racji swego położenia powinno być najpiękniejszą dzielnicą Warszawy, należy niestety do dzielnic najbardziej zaniedbanych. Dzielnicę tę szpeci szereg kominów fabrycznych, m. in. zaś komin stacji pomp kanałowych przy zbiegu ul. Karowej i wybrzeża Kościuszkowskiego. Po długich pertraktacjach władze miejskie postanowiły komin ten usunąć. Da się to przeprowadzić dzięki zelektryfikowaniu stacji pomp kanałowych Komin będzie rozebrany na wiosnę 1936 roku i odpowiednie kredyty na ten cel wstawiono już do budżetu. Sprawa ta łączy się z zamiarem przystąpienia do budowy mostu przez Wisłę na ul. Karowej oraz otwarcia widoku na Wisłę z Krakowskiego Przedmieścia przez nowy plac, jaki powstanie po zburzeniu gmachu „Kurjera Warszawskiego", domu Simona i Steckiego oraz Seminarjum Nauczycielskiego.

* * *

Goście restauracyjni narzekają, że zarząd miejski ściąga z nich po godz. 12 w nocy po 50 gr. od osoby. Nie jest to podatek miejski lecz opłata na rzecz funduszu pracy, a tylko ściąganie go i kontrolę powierzono miejskim organom podatkowym. Zakłady gastronomiczne w Warszawie przekazały na rzecz funduszu pracy od 1 kwietnia r. ub. do 1 listopada r. ub. 103,524 zł tytułem „podatku od siedzenia".

—:O:—

KRATECZKI.

NATAN NERWUS.

Przygoda zegarmistrza

Nastał obecnie najgłupszy okres. Jest zima i grzeje słońce. Jest karnawał ale nikt nie ma ochoty się bawić. Naturalnie młodzież, zwłaszcza rekrutująca się ze sfer łódzkich tubylców, jeszcze chodzi na tak zwane niesłusznie „zabawy", ale ludzie, którzy dziesięć lat temu, w najpiękniejszej wiośnie życia zrezygnowali. Zrezygnowali z dwóch powodów. Przedewszystkiem dlatego, że zabawy karnawałowe, beznadziejnie monotonne i szablonowe już im obrzydły a następnie dlatego także, że t. zwani, również często niesłusznie „przyzwoici" ludzie przestali bywać tam, gdzie bywają różne szmajgełesy i inne jełopki. Poprostu mamy dosyć. To jest ta sama historja co z Sylwestrem. Jeśli człowiek cały, okrąglutki rok chodzi do szynków i spędza tam wiele nocy to właśnie w noc sylwestrową nie chce iść do szynku, gdzie jest wówczas duszno i smrodliwie, drogo i ciasno, nudno i melancholijnie. Gdzie kelnerzy tracą głowę i usługują gościowi, że pożal się Boże. Gdzie widzi się typy i typki, nigdy, przez cały rok, nie chodzące do restauracji i tylko w tę jedną noc sylwestrową zohydzający swoją szpetną obecnością szlachetny widok buteleczyn koniaku, z pogardą przyglądających się obcym gościom.

Trudno. Nie mogę jednak oddać się spokojnie i stuprocentowo rozkoszy picia i jedzenia, gdy ćwierć metra odemnie siedzi Salusia i czule szepce do Mońka:

— Uiii, Moniuchna, ja chcę szaleć!

— Zrobione.

— Szalejemy?!

— Sie wi! Już sie robi! Panie oberrr! Jeszcze jedna butelka wody sodowej! Bez soku.

Gdy Moniuś ma w kieszeni pięć złotych szaleństwo przybiera jeszcze realniejsze kształty i zamawia wówczas dwie małe czyste wódki poczem następnego dnia opowiada rodakom:

— Aj to ja się wczoraj napiłem! Powiadam wam piłem i piłem, byłem prawie zupełnie pijany! Szalałem, można powiedzieć, z wódką! Jedna wódka, i jeszcze jedna i jeszcze i jedna i co myślicie? Czysta wódka! Tak jest! Już ja taki jestem! Salusia, powiadam wam, była zachwycona! Świetnie się bawiła! Tańczyliśmy całą noc!

— Dużo cię to kosztowało?

— Taniec? nic.

— Co taniec, gdzie taniec? Rachunek czy był duży?

— Co znaczy duży? Dosyć duży. Prawie całe cztery złote!

Dlatego ludzie, których żołądka protestują przeciwko obecności Moniusiów w restauracjach, nie chodzą w Sylwestra nigdzie. Poświęcają owa noc na solidny wypoczynek i wysypiają się nareszcie.

ZEGARMISTRZ.

Natan Szpringer jest człowiekiem punktualnym i nerwowym. Jeśli chodzi o punktualność, to wymagania pod tym względem Natanek stawia tylko bliźnim sam zaś nie fatyguje się zbytniem jej przestrzeganiem. Co do nerwowości, to jest to wada, z której Natan wyleczy się radykalnie po sprawie, o której poniżej.

Szpringer dał swego czasu zegarmistrzowi Szulimowi Cukierowi z ulicy Żydowskiej (nomen omen) do naprawy swój zegarek. Ów fakt wiekopomny miał miejsce 20 czerwca ubiegłego szczęśliwie roku. Szpringer zachodził niemal co tydzień do zegarmistrza po odbiór zegarka za każdym razem jednak dowiadywał się że zegarek jeszcze nie jest gotowy, że „reguluje się", że jest „pod obserwacją" itp. itp. Gdy w listopadzie Szpringer znowu usłyszał od Cukiera, że zegarek jeszcze nie jest zreperowany, zdenerwował się chłopak i trzepnął o ziemię wszystkiemi leżącemi na warsztacie zakładu zegarmistrzowskiego zegarkami.

Sąd Grodzki skazał Natana Szpringera na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

Wesele „Gwiazdy Łotwy".

Złodziejska uprzejmość.

Z Wilna donoszą:

Przy stołach biesiadnych, ustawionych w formie podkowy, zasiadła elita złodziejska naszego miasta. Rej wodzili włamywacze o głośnych nazwiskach. Stoły zastawiono stosami ryb, gęsi, indyków. Na białych obrusach baterje trunków reprezentowały Monopol Spirytusowy oraz Baczewskiego. Szlachetny Souverain konkurował ze Stockiem...

Żenił się znany zawodowy złodziej Jankiel Gryliches, zwany, z racji swych udanych „występów" w Rydze,

„Gwiazdą Łotwy"

z rozwiedzioną żoną włamywacza Szabada — obecnie właścicielką domu schadzek.

Obok słynnego włamywacza Sypińskiego przezwiskiem „laluś" zasiadła „super-elita": Tewka Bojch — przezwiskiem „komet", Szochet—przezwiskiem „Kalosz" żona znanego włamywacza Kassela „Blumenmacher" oraz szereg innych oryginałów fotografji, upiększających albumy policyjne.

Obsługa też była niebylejaka. A jakże! Znany złodziej Szmajka Kagan wyfrakowany,

z melonikiem na głowie,

obsługiwał gości. Humory ucztujących były wyśmienite. Pan młody, czuł się jak ryba w wodzie. Właśnie przed kilku dniami został zwolniony za kaucją z więzienia, gdzie siedział pod zarzutem wykradzenia jakiemuś łodzianiowi pugilaresu z 600 zł. Zresztą goście mieli nietylko co zjeść i wypić, ale i poplotkować. Dziwnym bowiem zbiegiem okoliczności Gryliches był trzecim mężem właścicielki domu schadzek przy ulicy Jatkowej, Berty Kwaśnikowej, u której „pani młoda" t. zn. Szabadowa, „odbiła" trzeciego już skolei męża — obecnego narzeczonego.

Nagle na sali zapanowała konsternacja. Drzwi się otworzyły i wkroczył patrol wywiadowczy wydziału śledczego. Lecz główny swat, wyfraczony Szmajka Kagan, nie stracił zimnej krwi. Z rogu sali rozległ się jego potężny okrzyk: „Witaj władzo!" podchwycony przez wszystkich obecnych. W jednej chwili ustawiono nowy stół do którego ucztujący złodzieje, z nieodgadniętą u nich galanterją i gościnnością zaprosili funkcjonarjuszów policji jako honorowych gości.

— Zawsze walczymy ze sobą, lecz dziś u nas święto. Jesteście

miłymi gośćmi...

Rzecz naturalna, że wywiadowcy nie skorzystali ze złodziejskiej uprzejmości. Podziękowali za „zaszczyt!" i przekonawszy się, że na sali niema nikogo z ukrywających się w tym czasie i poszukiwanych przez władze sądowe opuścili lokal przy ul. Jeziornej 3, gdzie weselna uczta złodziejska trwała aż do świtu. Spokój nie został zakłócony.

Tej nocy policja śledcza mogła spać spokojniej. „Specjaliści" zajęci byli „rodzinnemi sprawami".

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 3 stycznia wieczorem:

RASZYN

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
16.00 Pogadanka dla chorych — ze Lwowa
16.15 Koncert ze Lwowa
16.45 W klubie uliczników — transmisja dla dzieci (z Wilna)
17.00 Narodziny prasy polskiej — felieton
17.15 Minuta poezji
17.20 Recital śpiewaczy Ireny Gierałtowskiej
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Koncert kameralny
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.45 Komunikat śniegowy z Krakowa
19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami Polskiego Radja
20.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
W przerwie około godz. 20.50: Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej
22.30 Muzyka taneczna (Poznań nadaje audycję lokalną)
W przerwie o godz. 23.00: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
15.30 Muzyka z płyt
18.30 Pogadankę z Łódzką Rodziną Radjową przeprowadzi Jan Piotrowski
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Lux-torpeda — a wolna wszechnica w Łodzi — wygłosi Romana Gryniewska
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe

SOBOTA, dnia 4 stycznia.

RASZYN.

6.30 Kolenda
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
7.20 Dziennik poranny
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Koncert orkiestry A. Furmańskiego
13.00 Zespół harmonistów Kaczyńskiego
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
15.00 „Gruba gra" — humoreska
15.15 Nasz handel morski
15.30 Sekstet Jadwigi Klechniowskiej
16.00 Lekcja języka francuskiego
16.15 Pieśni w wykonaniu A. Bielakowa
16.30 Skrzynka techniczna
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie
17.50 Nasze miasta i miasteczka
18.00 Słuchowisko dla dzieci — ze Lwowa
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Stare kolendy w nowej szacie — wykona orkiestra P. R. oraz chór P. P. W.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy
21.30 „Wesoła Syrena"
22.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—24.00 „Spacer po Europie" — retransmisje ze stacyj zagranicznych

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.30 Piosenki z polskich filmów dźwiękowych — płyty
14.25 Przegląd giełdowy łódzki
14.30 Muzyka operetkowa z płyt
18.30 Łódź, stolica regjonu — pogadanka Jana Wojtyńskiego
18.40 Pogadanka strzelecka
18.45 Koncert skrzypcowy Bronisława Hubermana — płyty
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy

ANDRE THERIVE.

Pantofelek.

Lusia wsiadła w Angers do przedziału, w którym wkrótce ulokowała się wygodnie. Rozłożyła neseser, stwierdziła nienaganność swego „maquillage", przewertowała kilka ilustrowanych czasopism, z jakich dowiedziała się o ważnych faktach: Niemcy zorganizowały rewję samolotów wojennych, kapelusze spiczaste uzyskały przewagę nad płaskiemi, a pomimo upałów modne będą futra.

Wkońcu zajęła się lekturą powieści kryminalnej, t.j. przeglądała dorywczo pierwsze dziewięć kartek. Bohaterka, młoda dziewczyna - detektyw, Mabel Wadding, wkroczyła mężnie do chińskiej dzielnicy, kiedy książka z rąk Lusi opadła na stoliczek wagonu... Lusia próbowała przyglądać się przemykającym widokom, ale kłęby dymu z tej właśnie strony zasłaniały okna... Spać?... Było na to zawcześnie już, a może i zapóźno. Lusia zamknęła jednak oczy, i oparłszy zaondulowaną głowę o poduszki, delektowała się samotnością wśród spokoju pełnego rytmicznych szmerów kół.

Piękna to rzecz samotność. Lusia miała przed sobą przynajmniej trzy godziny podobnej przyjemności... Bagaż, jaki się przewozi, doznawać musi takiejże rozkoszy... — W Saumur nie wsiadł nikt, aczkolwiek przed wagonem tłoczyła się masa eleganckich oficerów. Bogu chwała! Może szczęście dozwoli, że świat zewnętrzny zostawi Lusię w spokoju do samego Paryża. Nadal drzemała trochę, a później przyszło jej do głowy, że nic nie staje jej na przeszkodzie w popełnianiu dowolnych ekstrawagancyj. Przedewszystkiem więc podniosła się, i stanąwszy przed lustrem, wyciągnęła język. Następnie zdjęła obuwie i włożyła ranne pantofelki błękitne, obszyte puszkiem łabędzim. Dmuchnęła na szybę w korytarzu i zdjąwszy rękawiczkę, palcem wypisała: „Błazen!", poczem zrobiła parę kroków tanecznych, przybierała różne pozy i stroiła różne miny. Wreszcie, gdy pociąg toczył się ze zwykłym łoskotem, zaczęła mówić podniesionym głosem, a wreszcie krzyczeć: „Na pomoc!" — wreszcie śpiewać piosenki nieodpowiednie dla młodych panien. — Próba udała się znakomicie. Łoskot pociągu zagłuszył całkowicie jej głos. Co za radość móc ryczeć na całe gardło, co na myśl jej przyjdzie, czuć się królową i dyktatorką na sześciu metrach kwadratowych swego przedziału!

Na nieszczęście pociąg zwolnił biegu, i zanim jeszcze usłyszała nazwę stacji, ociężałe kroki odezwały się w korytarzu.

— Żeby ten bałwan chociaż nie wsiadł tutaj! — pomyślała.

„Bałwan" pchał przed sobą wielką, ciężką walizę. Znikł na chwilę, lecz ukazał się spowrotem. I — masz tobie! — odsunął drzwi przedziału. Ażeby go zniechęcić, Lusia rzuciła mu groźne spojrzenie.

Nie potrzebował groźby, bo wydawał się nieśmiały i głupkowaty. Waliza gniotła mu kolana. Zrazu umieścił ją na ławeczce, a potem, postękując, na siatce. Na walizie widniały dwie litery: „E. G." Lusia zdecydowała, że są inicjałami albo Euzebjusza Gapy, albo też Emila Gawrona.

Gapa czy też Gawron był młody jeszcze, otyły i blady. Nosił małe wąsiki i był wystrojony odświętnie. Nie zdjął palta, ale usiadł odrazu, ocierając czoło, zroszone potem oraz wilgotną skórzaną obwódkę wewnętrzną swego melonika.

Chwileczkę później podniósł się z miejsca, bowiem na peronie stała gruba niewiasta, z niepokojem zaglądając do wagonu. Podniesiona przez Lusię płyta stoliczka przeszkadzała mu w przysunięciu się do okna, ale Gapa czy też Gawron, bełkocąc słowa przepraszające, omal nie stratował nóżek Lusi, niezręcznie opuścił szybę i zaczął wymachiwać ręką na pożegnanie, jak podróżnik na statku, wyjeżdżający na antypody.

Rozpoczął się dialog pikantny i dowcipny, jak ironicznie stwierdziła Lusia:

— Dowidzenia, ciociu, dowidzenia. I proszę uściskać kuzynów.

— Dowidzenia, Eugenjuszu! (Nie był zatem ani Euzebjuszem ani Emilem). I pozdrów żonę twoją od nas. Nie zapomnij też wręczyć jej nalewki porzeczkowej.

— Nie, nie. Zresztą ona sama, jak zawsze, zajmie się rozpakowaniem mojej walizy.

— Dba o ciebie, mój Geniu!

— I jak jeszcze! Przegląda wszystkie moje rzeczy. Zaraz zajmie się bielizną — zaśmiał się zadowolony — by zobaczyć, czy nie brakuje guzików.

— Masz prawdziwą perłę za żonę. Zresztą zasługujesz też na to.

— Tak, ciociu. (I znowu śmiech podobny do rżenia).

Lusia ukazała twarz swoją przez okno, usta wyciągnęła w ryjek i chcąc zgorszyć ciocię, zapaliła papierosa. Urwała się odrazu inteligentna rozmowa. Ciocia z siostrzeńcem zamienili ogłupione spojrzenia i odtąd rozmawiali już tylko gestami, przesyłając sobie pocałunki. Korpulentna pani nawet wymachiwała chusteczką.

Pociąg ruszył. Lusia spodełba rzuciła spojrzenie na pana E. G. Ten zaś usiadł, ponownie ocierając czoło. Lusia starała się odtworzyć w myśli monolog, jaki E. G. prowadził w duchu:

„Oto młoda osóbka wyzywającej powierzchowności. Jedzie, naturalnie, do Paryża. Naperfumowana jest, jak sam djabeł. Puszcza mi dym w nos, kiedy ja nie ośmieliłbym się zapalić papierosa bez jej pozwolenia. Jakże różni się od mojej Kasi, Basi, czy też Stasi, mateczki moich dzieci, która czeka na mnie, cerując moje skarpetki w nadziei przyszywania mi guzików do bielizny!"

W tym momencie spojrzała na niego i zauważyła, że i on także patrzy na nią. Och! nieśmiało, ale ze wstydliwą ciekawością. — A widząc, że został schwytany na gorącym uczynku, zaczerwienił się po same uszy i chrząknął z zażenowania.

— Czy przeszkadza panu dym? — zapytała Lusia. — Mogę przestać palić...

— Bynajmniej, bynajmniej... Jestem trochę zakatarzony, proszę mi wybaczyć...

— O ile nie jest to zaraźliwe, chętnie — rzekła.

Zachichotał, nie znajdując odpowiedzi, ale odtąd otwarciej przyglądał się Lusi. Niekiedy przychodziły mu jakieś słowa na usta, lecz nie wypowiadał ich. Chwilami znowu zdawało się, że myślał: „Czy mam zdjąć palto? Powiesić kapelusz, czy też trzymać go w rękach?" Różek dziennika wyglądał mu z kieszeni. Pociągnął go, ale wsunął po chwili spowrotem. Uśmiechał się głupkowato.

Lusia, odwróciwszy głowę, czuła mimo to, że cnotliwy Eugenjusz obserwuje ją z zainteresowaniem: bronzowe loczki, jej profil o zadartym nosku, bursztynowy naszyjnik, opadający na jej młodociany biust, kształtne rączki, obnażone do łokcia, założone nóżki w błękitnych rannych pantofelkach z pomponami z puszku. Lusia nie doznawała żadnej przyjemności spowodu tej obserwacji, ale czuła pewną dumę, coś w rodzaju zwycięstwa. Zastanawiała się nad tem, jaki system zachowania obrać. Zdecydowała się nagle.

— Pan jedzie do Blois? — zapytała.

— Do Orleanu — odrzekł.

— Aa! — rzekła tonem zawodu. — Ja zaś jadę do Paryża.

Zawahał się.

— Bywam tam dość często. Ale tym razem spowodu biletu... pan rozumie... Zresztą czekają na mnie.

— Żona pańska, prawda?

Kiwnął głową. Nie zastanawiał się już, czy ma do czynienia z czelną młodą dziewczyną, czy też z niebezpieczną awanturnicą. Prawdopodobnie myślał: „Gdybym spotkał tę osobę którego dnia, gdy jechałem do stolicy, byłoby to może zabawne... trochę ryzykowne niewątpliwie, ale wkońcu... Widocznie, że podobać się mogę kobietkom..."

Uśmiechał się teraz z miną zarozumiałą. Wtem Lusia rzekła mu tonem ostrym:

— Na szczęście w Orleanie będziemy już za pół godziny...

— Na nieszczęście, rzekłbym — ośmielił się powiedzieć Eugenjusz Gapa, czy też Gawron, i przysiadł się bliżej.

Lusia wzruszyła ramionami i powróciła do lektury swej kryminalnej powieści, otwierając książkę na chybił trafił na stronicy, gdzie finansista Smithson nurzał się w kałuży krwi. Myślała: „Jest głupim zarozumialcem, wulgarnym w dodatku, a może i pospolitym tchórzem? Jakby go tu ukarać?

W każdym razie nie przemówił już słowa. Nakrótko przed zatrzymaniem się pociągu zdjął walizkę z siatki i postawił ją na ławeczce, otworzył ją ruchami palców (nie była zamknięta na klucz) i wyjął z niej chusteczkę. Następnie wyszedł na korytarz.

Lusia pomyślała: „Trudno, zabawię si[illegible]go kosztem". Zdjęła pantofelki, włożyła obuwie i szybkim ruchem wsunęła jeden z [illegible]tofelków w stos brudnej bielizny do wal[illegible] E. G. Serce jej biło... Usiadła spowotem [illegible] najgrzeczniej.

Euzebjusz — nie! — Eugenjusz — p[illegible]cił i skłoniwszy się niezręcznie, chwycił [illegible]lizkę, odnosząc ją w ręce za[illegible] małżo[illegible], oczekującej śmiałego podróżnika.

Tłum. L. M

SPORT.

Dwa sensacyjne mecze
o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się dwa dalsze mecze w rundzie finałowej o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie, w Poznaniu Warta — Skoda a w Łodzi IKP — IKB Świętochłowice.

W programach obu meczów odbędą się następujące walki:

Warta — Skoda. W wadze muszej Koziołek — Fusani, w koguciej Sobkowiak — Czortek, w piórkowej Rogalski — Kozłowski, w lekkiej — Kajnar — Bąkowski, w półśredniej Sipiński — Seweryniak, w średniej Kruszyna — Małuszewski, w półciężkiej Szymura — Pisarski, w ciężkiej Piłat — Garstecki.

W ringu sędziować będzie p. Zmudziński.

Program meczu łódzkiego IKP — IKB:

W wadze muszej Szwed lub Popielaty — Mrożek, w koguciej Bartniak — Jarząbek, w piórkowej Spodenkiewicz — Pinta, w lekkiej Woźniakiewicz — Nawa, w półśredniej Taborek — Świrk, w średniej Chmielewski — Piecha, w półciężkiej Pietrzak — Rzężik, wreszcie w ciężkiej Wurm — Langer.

—ooo—

Raid narciarski wzdłuż Karpat
z polowaniem.

W dniach 19—29 lutego odbędzie się 5-ty raid kolejowo - narciarski wzdłuż Karpat, organizowany przez Tow. Krzewienia Narciarstwa w Krakowie wspólnie z Ligą Popierania Turystyki.

Pociąg rajdowy wyjeżdża z Krakowa 19 lutego wieczorem przyczem dojazd do Krakowa pociągiem pośpiesznpm II klasy **jest bezpłatny.**

W dniach 20 i 21 lutego pociąg zatrzyma się w Worochcie skąd w 3 grupach uczestnicy raidu udadzą się na Czarnohorę, 22 lutego w Sławsku — wycieczki na Trościan, Wysoki Wierch, Ilzę. W Krynicy — 23 i 24 lutego, wycieczka na Jaworzynę i bieg na sprawność. W Zakopanem — 25 i 26 lutego wycieczki w Tatry, 28 lutego — Wisła z wycieczką na Baranią Górę Powrót pociągu do Krakowa — 29 lutego rano, poczem — zwiedzanie Krakowa.

Dla uczestników raidu — myśliwych przewidziane są dwa polowania w lasach państwowych — we wschodnich Karpatach i pod Krakowem.

—oo—

Francuz pokonał Polaka
Nowinki z całego świata.

Drużyna akademików hinduskich w hokeju lodowym studjujących w Londynie wyjechała do Hannoveru gdzie rozegrała mecz z HCH Hannover, uzyskując wynik remisowy 2:2.

Klub wiedeński WEV na zaproszenie Zakopanego wysyła na międzynarodowy turniej w jeździe figurowej na lodzie w Zakopanem (4—6 stycznia) następujących zawodników: Ewa Reisinger, Karol Gemeiner i parę Hawel — Kurt Haidinger.

W meczu zapaśniczym rozegranym w stylu amerykańskim zapaśnik Deglane pokonał francuskiego zawodnika polskiego pochodzenia Bronowicza, po ciężkiej walce, która trwała godzinę 2 min. i 57 sek.

Najlepszym narciarzem norweskim dotychczas był Bergandahl. Po raz pierwszy zwyciężył on w roku 1904 w konkurencji junjorów na słynnych zawodach w Holmenkollen. Do roku 1915 był on najlepszym i najwszechtronniejszym Norwegiem na nartach. Obecnie Bergendahl jest doradcą norweskiego związku narciarskiego w zakresie treningu młodych.

Pierwsze narciarskie zawody kobiece w Europie środkowej odbyły się w roku 1893 w Muerzzuschlag w Austrji. Wówczas odbył się bieg na 400 m. w którym zwyciężyła Angerer.

W rok później odbył się w Austrji ciekawy bieg narciarski dla dziewcząt wiejskich, a w roku 1986 — pierwszy oficjalny bieg narciarski pań na Feldbergu.

W Oslo spowodu niespodziewanie wysokiej temperatury odwołano zapowiedziane na Nowy Rok międzynarodowe zawody łyżwiarskie.

Stadjon łyżwiarski w Oslo był pod wodą

Czeski komitet olimpijski zestawił już listę swoich kandydatów olimpijskich w lekkoatletyce. Wszyscy kandydaci wchodzą w skład narodowej drużyny czeskiej i zobowiązali się prowadzić starannie przepisany trening.

—o:O:o—

NOWY PROJEKT STATUTU.
Walne zebranie PZP.

W dniu 8 lutego w sali konferencyjnej Państw Urz. WF i PW o godz. 9.30 odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Pływackiego.

Na zebraniu rozpatrywany będzie m. in nowy projekt statutu Związku.

ZABAWA TANECZNA HARCERZY.

W sobotę, dnia 4 grudnia rb. o godz. 17 w lokalu ZHP (ul. gen. Pierackiego 9) odbędzie się zabawa taneczna Harcerskiego Klubu Sportowego.

Zaproszenia na powyższą zabawę otrzymać można w lokalu HKS (Piotrkowska 180).

Sport w kilku słowach.

Pod adresem ŁOZGS nadeszły w dniu wczorajszym oficjalne składy reprezentacyj Warszawy. Poznania i Krakowa w koszykówce męskiej. Na podstawie tego podajemy poniżej ostateczne zestawienia drużyn, które wystąpią w czwórmeczu Łódź—Warszawa— Poznań—Kraków w najbliższą niedziele i poniedziałek w sali YMCA. Warszawa: Bednarek Koszarowski (YMCA). Kowalski. Szel. Lutz, Nowakowski (AZS) Gregołajtis, Zgliński. Kruszewski i Ałaszewski (Polonja).

— Poznań: Łój. Kasprzak. Lange. Szymura I, Szymura II. Patrzykont. Orzechowiak. Różycki. Elbanowski i Tabaka (wszyscy KPW).

— Kraków: Etok. Kukuła. Baran. Szostak, Jaśniewicz (YMCA) Kwaśnica. Eberhard (Wawel) Czajczyk. Kopf. Resich i Pluciński (Cracovia)

Łódź: Owczarek. Rybarczyk. Przygoński. Zalasiewicz. Pilc (IKP) Hołyszewski. Kopczyński. Rosolak (WKS). Fiszer. Miller. Borowski. Kosmala (ŁKS) i Stanikowski (Łódź)

Wymienione reprezentacje rozegrają ze sobą ogółem sześć meczów Poznań reprezentuje pełny zespół mistrzowskiej drużyny Polski —KPW. który posiada w swym składzie najlepszych koszykarzy polskich. Trudno jest przewidzieć. które z miast zajmie pierwsze miejsce w czwórmeczu, gdyż siły są b. wyrównane W każdym bądź razie nie ulega wątpliwości. że wszystkie mecze będą ogromnie zacięte i ciekawe. Reprezentacja Łodzi odbyła w dniu wczorajszym w sali YMCA ostatni swój trening. na którym wykazała dobrą formę· W dniu jutrzejszym zaczną się zjeżdżać zespoły zamiejscowe do Łodzi.

Rosław otrzymał już zwolnienie z Warszawianki i jak już podawaliśmy wstępuje do IKP, gdzie walczyć będzie w wadze ciężkiej. Natomiast rozstać się definitywnie z ringiem zamierza wielokrotny reprezentant IKP w tej wadze — Krenc.

Jeden z najlepszych szosowców polskich Feliks Więcek b. zawodnik łódzkiej Resursy ożenił się. Więcek, który stale zamieszkuje w Łodzi, dotychczas nie wstąpił jeszcze — po otrzymaniu zwolnienia z Resursy do innego klubu kolarskiego.

Mistrz torowy Polski w sprincie, łodzianin Artur Pusz przeprowadza racjonalny trening zimowy na homo-trenerach i w terenie

Drużyna bokserska IKP ma ulec poważnemu wzmocnieniu w wadze muszej, w której to kategorji ma pozyskać zawodnika poznańskiego Sokoła, wychowanka Majchrzyckiego — Gorączniaka.

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego czyni dalsze przygotowania do uroczystego obchodu jubileuszu dziesięciolecia.

W tych dniach przyjeżdża do Polski reprezentacja hokejowa Japonji, która rozegra w dniu 10 stycznia w Krynicy mecz z repr. Polski, następnego dnia 11 bm. Japończycy rozegrają w Krynicy drugi mecz, a następnie w dn. 14—15 bm. grać będą we Lwowie. W dniach 18—19 stycznia w Katowicach i Warszawie gościć będzie Berliner SC., który spotka się z reprezentacją Polski W dniu 19 stycznia wieczorem drużyna reprezentacyjna Polski wyjedzie do Wiednia i Budapesztu, a następnie do Arosa na turniej 30.I—2.II, skąd uda się bezpośrednio do Garmisch Partenkirchen.

—oo—

LEGJA — P.K.S.

W dniu 5 stycznia rb o godzinie 11 w lokalu PKS-u przy ul. Żeromskiego nr. 88 odbędą sie zawody szermiercze w szabli: Wojsk. Klub Sport. „Legja" w W-wie —PKS Łódź. Wejście bezpłatne.

—oo—

Po obniżce wzrost frekwencji
na tramwajach warszawskich

WARSZAWA 3.1. Po trwającem w Warszawie przez kilka lat systematycznem zmniejszaniu się frekwencji tramwajowej, pierwsza nieznaczna poprawa nastąpiła w drugiej połowie 1934 roku, jako wynik zastosowania wówczas ulg taryfowych. Jednakże dopiero generalna obniżka taryfy, wprowadzona w maju 1935 r. dała odrazu znaczny wzrost liczby przejazdów, jak to uwidoczniono z porównania statystyki przewozu w maju, czerwcu i lipcu 1935 z rokiem 1934. Gdy w maju 1934 r. tramwaje warszawskie przewiozły 16,770.000 pasażerów to w maju 1935 r. analogiczna cyfra wynosiła 17,926.000 pasażerów. Czerwiec 1935 r. w porównaniu z czerwcem 1934 r. był o przeszło 15 procent lepszy, a nawet lipiec pierwszy miesiąc wakacyjny, wykazał się w porównaniu z ubiegłym rokiem lepszą frekwencją o przeszło 11 procent.

Podobny wzrost frekwencji wykazują tramwaje lwowskie, po zastosowaniu ulg taryfowych.

—oo—

Młodzi działacze polscy
z terenu W.M. Gdańska w Łodzi.

Dziś przybył do Łodzi, zorganizowany przez Obwód Łódzki Polskiego Związku Zachodniego. kurs społeczny dla młodych działaczy polskich z terenu W. M· Gdańska. Kurs zwiedzi zakłady przemysłowe Scheiblera i Grohmana oraz Eiserta, poczem wysłucha wykładów w gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej.

Z kursem przybywa do Łodzi dyr. Macierzy Szkolnej w Gdańsku, który dziś odbędzie konferencję z przedstawicielami Zarządu Obwodu Łódzkiego Polskiego Związku Zachodniego na temat obecnego położenia ludności polskiej na terenie W.M. Gdańska oraz dalszej współpracy nad pogłębianiem wartości społecznych i narodowych wśród tamtejszej Polonji.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.20, styczeń 11.7[illegible] luty 11.62, marzec 11.46

NOWY ORLEAN: loco 11.95, stycze[illegible] 11.70, marzec 11.45—46, maj 11.19

LIVERPOOL: loco 6.44, styczeń 6.20, lu[illegible]ty 6.20, marzec 6.20

Egipska: loco 9.62, styczeń 9.20, marze[illegible] 8.88, maj 8.67

BREMA: loco 14.17, marzec 12.81, m[illegible] 12.72, lipiec 12.70

Waluty, dewizy i akcje

Słabsza tendencja dla dewiz.

Zebranie giełdy pieniężnej miało przebieg spokojny, kursy naogół kształtowały się zniżkowo.

Dewiza belgijska straciła 18 gr na 100 blg., Amsterdam 25 gr na 100 fl., Londyn 3 gr na funcie, Oslo 25 gr na 100 kor., Praga 1 gr na 100 kor., Zurych 25 gr na 100 fr. oraz Nowy Jork — czek i kabel po pół grosza na dolarze.

Wyjątek stanowiła dewiza francuska, która podniosła się o 1 gr na 100 fr.

Zmienne usposobienie dla papierów państwowych.

W dziale papierów państwowych panował nastrój spokojny, kursy kształtowały się niejednolicie, wykazując nieznaczne tylko odchylenia.

Grupa premjówek pozostała bez oficjalnych notowań i tranzakcyj.

W grupie innych papierów państwowych 5% Poż. Konwersyjna była tańsza o 0.25%, 7% Stabilizacyjna o 0.12%, drobne odcinki Poż. Stabilizacyjnej o 0.25%, 6% Dolarowa zwyżkowała o 0.25%, listy i obligacje Banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego, jak zwykle, zmian kursowych nie wykazały.

Papiery procentowe.

Konwersyjna 64.25, Dolarowa 1919 79.88 Stabilizacyjna 1927 roku 64.38 (drobne), 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% L.Z. BGK 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. BGK 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 2—3 em. 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 1 em. 94.00, 5½% L. Z. i Obl. Kom. BGK wszystkich emisyj 81.00. Ziemskie w Warszawie 5 serji 45.25 (drobne), m. Warszawy 1933 r. 53.75, m. Kalisza 1933 r. 42.63

Akcje — cokolwiek słabsze.

Obroty papierami dywidendowemi były średnie, nastrój panował spokojny z odcieniem słabszym.

Bank Polski 96.50, Cukier 33.00, Węgiel 11.75, Norblin 34.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 3. 1. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 19.50 — 19.75. Reszta notowań bez zmiany. Ogólny obrót wyniósł 1757 tonn, w tem żyta 455 tonn.

POZNAŃ, 3. 1. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. — Ceny orjentacyjne: żyto 12.25 — 12.50, pszenica 17.25 — 17.50, mąka żytnia I gat. wyciągowa 0-30% 18.75 — 19.00, mąka pszenna I gat. lit. A 0-20% 30.25 — 31.00

MASKARADA CZERWONEGO KRZYŻA.

Dorocznym zwyczajem Czerwony Krzyż organizuje w niedzielę dnia 5 stycznia Tradycyjną Maskaradę. Zabawa ta mimo stale potęgującego się kryzysu cieszy się stałem powodzeniem a tajemnica powodzenia tego kryje sie w tem, że Komitet urządzający zabawę stara się przystosować ceny tak wejścia jak i bufetu do realnych możliwości finansowych gości, nic nie ujmując z przyjemności jakie winien gość znaleźć na Maskaradzie — a więc w pierwszym rzędzie piękny lokal, doborowa muzyka 2 orkiestry które bez przerwy przygrywać będą do tańca, tani bufet we własnym zarządzie łaskawie zaofiarowany przez kupiectwo łódzkie i panie z Komitetu. Wszyscy winni się zabawić na Maskaradzie Czerwonego Krzyża dlatego też przyjęto zasadę — ubiór obowiązuje taki na jaki kogo stać, natomiast humor stuprocentowy obowiązuje wszystkich. Przedsprzedaż biletów odbywa się w biurze C.K. ul. Piotrkowska 236 od 9 do 15-ej, w dniu Maskarady od godz. 17-ej w sali przy ul. 11 Listopada 21.

—oo—

ZE STOW CHRZEŚCIJAŃSKICH KUPCÓW PODRÓŻUJĄCYCH.

Zarząd Stowarzyszenia Chrześcijańskich Kupców Podróżujących i Przedstawicieli Handlowych w Łodzi niniejszem podaje do wiadomości, że zebranie miesięczne odbędzie się dniu 11 stycznia r. b. (sobota) o godz. 19.30 w lokalu Handlowców Polskich przy ul. Piotrkowskiej 108.

—oo—

Z POLSKIEGO TOW TURYSTYCZNO — KRAJOZNAWCZEGO

Kolejne zebranie miesięczne, które odbędzie się w siedzibie własnej (Al. Kościuszki 17) w sobotę dnia 4 bm będzie nosiło charakter ściśle świąteczny Na program złożą się słowo wstępne p. J. Kamińskiego o tradycji choinki u nas i u obcych, dzielenie się opłatkiem i wspólne spożycie tradycyjnych przysmaków świątecznych, odczytanie opowiadania wigilijnego Wł. Reymonta, kolendy przy staropolskiej choince, wreszcie zabawa towarzyska. Wejście dla członków bezpłatne, dla wprowadzonych gości 50 groszy.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Chcę właśnie ciebie
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Taniec szczęścia
Adria — Wacuś
Casino — Manewry miłosne
Corso — I Wonder — bar. II Nasi chłopcy marynarze.
Czary — Tajemnica Peraku
Dom Ludowy — Co mój mąż robi w nocy?
Europa — Raj na ziemi
Grand-Kino — Chińskie morza.
Jar — na scenie Na święta do Zakopanego — Na ekranie „Donovan".
Metro — Wacuś
Miraż — Wyprawy krzyżowe
Przedwiośnie — Rapsodja Bałtyku
Palace — Kocham wszystkie kobiety
Rakieta — Epizod
Rialto — Księżniczka czardasza
Sztuka — To lubią mężczyźni!
Zachęta — 1) Dwie sieroty; 2) Julika

WYSTAWY.

Wystawa Plastyków Polskich — Piotrkowska 150

—oo—

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa z grzankami. Gulasz z ryżem, budyń.

—oo—

WINSZUJEMY

Jutro: Tytusowi.
Wschód słońca 7.44
Zachód słońca 15,31
Długość dnia 7,53
Przybyło dnia 0.6
Tydzień 1

Straszne skutki przykrej choroby.

Pełzanie lekarstwem na... obstrukcję

AK ZWALCZYĆ LENISTWO JELIT?

Istnieje jeden wróg zdrowia, tem gor-y, że nadzwyczajnie rozpowszechniony, o którym się nie mówi w pogadankach lekar-ich tylko dlatego, że został ochrzczony ładnie brzmiącem mianem!

Wymówić ten wyraz „nie wypada"!

Ale czy „wypada" cierpieć na tę dolegliość, będącą źródłem wielu innych bardzo

poważnych chorób!

Otóż uzbroiwszy się w odwagę powiedz y, że tym najbardziej rozpowszechnionym nadzwyczaj nie szkodliwym wrogiem na-rgo zdrowia jest dolegliwość, której imię francuskiego słownika wzięte mogłoby na wać się „konstypacją" — a po polsku na-ywa się poprostu bardzo pospolicie, brzyd a nawet trywialnie: zatwardzeniem.

Prawdopodobnie nie zastanawialiśmy się igdy nad tym faktem, że przez niedostatene wypróżnienie kiszek zachowujemy i zmnażamy w naszym organizmie

miljony mikrobów,

działających toksyny, które przedostają się do krwi i powoli zatruwają organizm po wodując choroby, przedwczesną starość i mierć.

Jakie chorobliwe stany czerpią swe źródło w chronicznem, złem wypróżnieniu? O-óż przedewszystkiem tak rozpowszechnione obecnie nerwowe stany: uczucie znużenia, depresji, brak ochoty do pracy, albo prze-wnie — podniecenie, bezsenność i niespokojny, pełen strasznych widziadeł sen.

Zaburzenia skórne posiadają tę samą przyczynę, osoby cierpiące na zatwardzenie

mają cerę szarą,

jakby brudną, ciemniejsza na szyi, pot ma ostry zapach, a u niektórych kobiet obfity puszek pokrywa policzki i ramiona. Natomiast włosy wypadają, ukazują się krosty i dokuczają swędzenia skóry, najlepszy dowód zatrucia.

Oczywiście brak apetytu daje się we znaki, oddech jest przykry, uczucie ciężkości po jedzeniu towarzyszy wszystkim posiłkom. Obieg krwi staje się wadliwy, osoby cierpiące na konstypację

skarżą się na chłód,

mają zimne nogi i ręce, a przy chodzeniu od ech krótki; nos i uszy marzną im przy by e chłodzie a odmrożenia bywają częste. Osoby te źle oddychają, nie mając dość energji na głębokie wciąganie powietrza, często więc spotykamy u nich wąskie piersi; plecy zgarbione i ... półotwarte usta.

Toksyny które przedostały się do krwi, a zatem do całego organizmu niszczą gruczoły wewnętrzne, lekarze utrzymują, że w ośmiu wypadkach na dziesięć rak piersiowy u kobiet jest spowodowany zatwardzeniem.

Chorzy cierpiący na wyżej wymienioną dolegliwość dzielą się na dwie kategorje: jedni wiedzą o swoim złym stanie zdrowia, inni nie dostrzegają, iż wypróżnienia ich są niedostateczne i nie oczyszczają kompletnie kiszek.

Osoby świadome swego stanu używają różnych przeczyszczających środków, pigułek, proszków i tak dalej, łagodnie działających i „nieszkodliwyh".

Otóż niema prawie nieszkodliwych, przeczyszczających środków, gdyż wszystkie nawet łagodne zawierają drażniące składniki. Akcja ich sczasem staje się nawet wręcz szkodliwa, ponieważ przyzwyczajają kiszki do bierności i lenistwa, nie wymagając żadnego wysiłku i pracy. Powinniśmy dążyć do tego, żeby cały nasz aparat trawienny działał sam, bez pomocy jakichkolwiek sztucznych środków.

W wypadku poważnych niestrawności musimy uciec się do energicznego, przeczyszczającego środka ;każdy z nas znający swój organizm, wie jakie lekarstwo najskuteczniej na niego działa.

Ale kiedy przyjmujemy lekarstwo powinniśmy w ciągu tego dnia

nic nie jeść.

Chodzi bowiem o wypróżnienie kiszek i dezynfekcję, którą osiągamy przez wstrzymanie się od pokarmów stałych i przez przemycie kiszek, zapomocą obfitego picia słabej herbaty, rumianku, kwiatu lipowego i tak dalej, soku ze świeżych owoców, przecedzonego odwaru z jarzyn.

W następne dni powinniśmy uprawiać regime wegeterjański i przyjmować dla ułatwienia trawienia albo „agar - agar", albo parafinowaną oliwę; istnieją preparaty łączące te dwa środki.

Są to dwa składniki, istotnie nieszkodliwe dla organizmu i których użycie nie pociąga ujemnych konsekwencyj ,o jakich wspominaliśmy. Ale skoro doprowadzimy organizm do dobrego stanu, powinien działać samodzielnie; jedyną pomoc, jaką okazać mu możemy, polega na higjenicznych warunkach życia, o których zapominać nam nie wolno.

Higjena osób cierpiących na zatwardzenie polega na silnem odżywianiu się jarzynami sałatami i surowemi owocami, te ostatnie powinni się jeść ze skórą,

zawierającą witaminy.

Jarzyny mające łuskę jak: fasolka, młody groszek, łodygi sałat tworzą masą doskonale wpływającą na kiszki, jest to jakby masaż ułatwiający skurcze, które mają na celu wypróżnienie.

Natomiast mięso, ryby, jajka i mleko utrudniają wypróżnienie i powinniśmy używać ich w ilości umiarkowanej, wprowadzając do naszego menu, nietylko zielone i świeże jarzyny, ale też i suszone, masujące jak powiedzieliśmy kiszki i chleb „graham" mający to samo działanie.

W tym regimie gimnastyka nie powinna być zapomniana, szystkie ruchy mające na celu pracę muskułów brzusznych są usilnie zalecane.

Doskonale, szczególniej dla mężczyzn, jest tak zwane pełzanie. Kładziemy się na podłodze, ręce opuszczamy wzdłuż ciała, albo zakładamy je na kark, nogi są lekko podniesione. W tej pozycji staramy posuwać się naprzód zapomocą

mięśni brzusznych;

spoczątku jest to dość trudne, ale pomału przyzwyczajamy się do tego ruchu, który jest idealny zarówno dla kiszek jak dla mięśni.

Wyciąg dla narciarzy.



W St. Moritz w Szwajcarji uruchomiono specjalny wyciąg linowy narciarzy.

PODSŁUCHANE

I TAK MOŻE SIĘ ZDARZYĆ.

Młody małżonek, wyjeżdżając na kilka dni, żegna się z żoną, piękną i miłą niewiastą, lecz bardzo naiwną.

— Pamiętaj kotku, bądź mi wierna, — mówi — bo gdybyś mnie zdradziła, natychmiast dowiedziałbym się o tem.

— A jak? — pyta pani, zaciekawiona do najwyższego stopnia.

— Natychmiast wyrosłyby mi na czole rogi — odpowiada mąż.

Po kilku dniach mąż wraca i wita się z żoną. Kobieta przedewszystkiem zdejmuje mu kapelusz i z nieukrywaną ciekawością pociera paluszkami czoło.

— Ach, ty wstrętny kłamczuchu! — woła oburzona -- natychmiast przeproś mnie za to wstrętne kłamstwo, któreś mi powiedział, odjeżdżając!!!

ZAGADKA.

— Co to jest? Przezroczyste płynne, jednak po tem się nie pływa, lecz biega.

— Nie wiem.

— A no... olej rycynowy.

Czy jest możliwa zmiana płci

bez zabiegu operacyjnego?

Niedawna historja zmiany płci Zdenki Koubkowej, lekkoatletki czechosłowackiej skierowała uwagę na możliwości zmiany płci. Nie był to jedyny w medycynie wypadek. Tego rodzaju fakty zdarzają się od czasu do czasu i wówczas medycyna przeprowadza ostateczne ustalenie płci drogą zabiegu chirurgicznego.

Obecnie lekarze prowadzą interesujące doświadczenia, nad możliwością zmiany płci

bez zabiegu operacyjnego.

Wyniki są bardzo ciekawe. W r. 1930 pierwsze prace w tym zakresie podjął lekarz amerykański Broneman, który usiłował zmienić płeć zarodków kurczęcia, przez wprowadzanie do jaja najróżniejszych ekstraktów — wyciągów z gruczołów. Doświadczenia te nie udały się. Udane eksperymenty przeprowadził lekarz - biolog Vera Danczakow, Rosjanka z pochodzenia mieszkająca stale we Francji. Jej doświadczenia polegające na szczepieniu folliculiny — substancji wydobytej z hormonów. Aplikując te szczepionki embrjonom kurczęcym — można, jak wynika z jej doświadczeń, dowolnie zmieniać płeć i zależnie od życzenia z jajka może się wykluć kokoszka lub kogutek.

Dwaj lekarze niemieccy ze Strassburga Wolff i Gingingler, podjęli badania w tym samym kierunku. Jaja kurze, poddane doświadczeniom umieszczali w inkubatorach. Aby jednak mieć możność dokładnego śledzenia zmian zachodzących w nich, wycinali w skorupkach otwory o średnicy 1—2 cm. założone następnie szybką szklaną przymocowaną do ścianek skorupki woskiem. Przez to mikroskopijne okienko mogli doskonale widzieć zmiany jakim podlegał

zarodek kurczęcia.

Jaja zostawały umieszczone w wylęgarni natychmiast po zniesieniu przez kurę. Na czwarty dzień lekarze dokonywali zastrzyknięcia folliculiny zmieszanej z oleistą cieczą dla łatwiejszego połączenia się z organizmem embrjona kurczęcia. Jak następnie okazało się — ponieważ szczepionka była wyciągiem z hormonów żeńskich — zalążki kurczęce zmieniły płeć i na 76 zaszczepionych w ten sposób jaj — wykluło się następnie 42 kury i 34 — obojniaki, posiadające cechy obu płci. Należy to, jak twierdzą lekarze, przypisać niedostatecznemu przeniknięciu zastrzyku.

W każdym razie biolodzy ci, nie wątpią że ta metoda przedstawia wielkie możliwości, które w przyszłości będą wykluczały konieczność operowania. Wystarczą zastrzyki.

Tygodnie bezpieczeństwa pracy

w przemyśle japońskim.

Jak konieczną jest propaganda higjeny i bezpieczeństwa pracy i ile może zdziałać dobrego — dowodzi tego przykład Japonji. Państwo to doprowadziło w ostatnich latach przemysł swój do rozkwitu i odczuło wszystkie ujemne skutki uprzemysłowienia w postaci upadku zdrowia ludności pracującej, zwiększenia się liczby chorób zawodowych i wypadków przy pracy.

Walkę z tem groźnem zjawiskiem podjęło w Japonji Towarzystwo Opieki Społecznej nad robotnikami, wspólnie z niektórymi związkami pracodawców i związkami zawodowemi. W roku 1928 zorganizowano pierwszy „Tydzień bezpieczeństwa pracy" poświecony

propagandzie ochrony pracy.

W zakładach przemysłowych wygłasza się w czasie „Tygodnia bezpieczeństwa pracy" odczyty i pogadanki, organizuje się konkursy, wyświetla filmy propagandowe, ażeby uświadomić robotników o niebezpieczeństwie, które kryje w sobie praca zawodowa dla zdrowia i życia i nauczyć go, jak należy się przed niemi chronić

Równocześnie specjaliści bezpieczeństwa pracy zwiedzają w czasie ‚Tygodnia' zakłady przemysłowe i udzielają porad, dotyczących udoskonalenia urządzeń i organizacji pracy z punktu widzenia bezpieczeństwa. Specjaliści ci proponują urządzenia zabezpieczające dla maszyn, przepisy bezpieczeństwa pracy, organizują pierwszą pomoc w wypadkach przy pracy itp.

Od lat 7 corocznie obchodzi się w przemyśle japońskim „Tygodnie bezpieczeństwa pracy". O wynikach tej akcji świadczy wymownie statystyka nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Przyjąwszy liczbę wypadków w 1928 r. za 100, spadła ona obecnie w poszczególnych gałęziach przemysłu w następujący sposób:

Przemysł tkacki 65,1
przemysł maszynowy 74,6
przemysł chemiczny 70,8
przemysł spożywczy 72,2

Ogółem w całym przemyśle japońskim wypadkowość

spadła do 80,5.

Stanowi to olbrzymie zmniejszenie strat ponoszonych przez społeczeństwo japońskie wskutek kalectwa i przedwczesnego inwalidztwa tysięcy robotników — płacenia rent i zasiłków ofiarom wypadków przy pracy, oraz upadku sił żywotnych narodu. Przykład godny naśladownictwa.

6

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu.

* * *

Rozdział V.

GDY GINIE ŚLAD ZBRODNIARZA.

Gdy ginie ślad zbrodniarza, czy śledztwo uwikła się w jakieś mniejsze czy większe pomyłki, z których wybrnąć nie może — zawsze zjawia się jakiś ktoś albo jakieś coś, co wydaje zbrodniarza w ręce sprawiedliwości. To występuje zawsze w charakterze deus ex machina, jest niewytłumaczalne, jest niemożliwe do obliczenia.

Wywiadowca Kacprzak był człowiekiem, którego rodzina oznaczyła mianem „wykolejeńca". Jak wiadomo, ten epitet w pożyciu rodzinnem przylepiony, oznacza ni mniej, ni więcej, tylko pierwszy stopień do karjery na drodze która „wykolejeniec" obrał. Kacprzak zaś po ukończeniu wyższych studjów... został agentem śledczym.

Oczywiście — nigdy nie miał sposobności do wybicia się. Nigdy nie potrafił zwrócić na siebie uwagi zwierzchników czemś więcej niż wykształceniem, którego rodzaj i wysokość określały aż nadto dokładnie jego akta personalne.

Zawsze był jednym z tych kilku tysiecy funkcjonarjuszy policyjnych co to ani śmierci w oczy nie zajrzeli, ani na ślad zbrodni nie umieli natrafić.

— To też zbrodnia na ulicy Dalekiej znalazła w Kacprzaku życzliwego opiekuna.

— To powinno „postawić mnie na nogi" — pomyślał wywiadowca. I bez zastanowienia, nikogo się nie radząc — udał się pewn. dnia na miejsce zbrodni

— Niechże mi pani powie moja pani Fabisiakowa — zagadnął, gdy wyłuszczył cel swojej wizyty na korytarzu trzeciego piętra — jak też wyglądał ten nowy?

— Iiii... — skrzywiła się kobiecina— taki był mały, niepozorny.

— I to nie on był zabity?

— Ja odrazu powiedziałam panu władzy, że nie on.

Kacprzak pogadał jeszcze trochę z Fabisiakową i wyszedł. Na schodach zwróciła jego uwagę wytworna dama, która szła niezdecydowanym krokiem, a na tle odrapanej klatki schodowej wyglądała, jak niesamowite zjawisko.

— Pani do kogo? — zaryzykował pytanie.

— Ja.. pana Defayol — wyjąkała wytworna pani obcym akcentem.

— Niema go, proszę pani. Zdaje się, że wyjechał — odpowiedział Kacprzak z zadowoleniem, wietrząc, że od tej osoby będzie można czegoś się dowiedzieć. Jakoż najbliższa przyszłość miała go przekonać, że się nie zawiódł.

— Ja.. prosze, nie rozumi — odpowiedziała niezdecydowanie piękna pani.

Po małej chwili Kacprzak z wytworną nieznajomą już siedział nad czarną kawą w jednym z publicznych lokali w śródmieściu. Wywiadowca pożądliwem uchem łowił każde słowo francuskie, które padło z ust nieznajomej i co chwila przeklinał samego siebie, że niezbyt pilnie uczył się francuskiego.

— Ja dostałam depeszę od męża, żebym przyjechała. Uprzedził mnie, żebym była przygotowana na ciężkie warunki, w jakich on żyje...

I tak rozwija się przed oczami wywiadowcy cała niezwykła historja — jak sądził — trójkąta małżeńskiego, trójkąta który zakończył się tragiczną śmiercią jednego z „kątów".

— Czy pani ma fotografję swego męża? — pyta w pewnej chwili wywiadowca Kacprzak.

Wytworna pani długo szperała w podręcznej torebce i wyjęła stamtąd zdjęcie przedstawiające przystojnego mężczyznę uśmiechem, jak na zamówienie. Kacprzak patrzył na zdjęcie długo, długo, jakby chciał je do końca życia zapamiętać.

Cóż ma powiedzieć pięknej pani? Że jej mąż jest zamordowany, czy to, że podejrzewają go o popełnienie ohydnego, wyrafinowanego mordu?

— Proszę pani — rzekł wreszcie niezdecydowanym tonem. — Niech pani szuka męża wszędzie, gdzie można go się spodziewać. Pomogę pani. Tam, gdzie pani podał adres — niema go i nie warto tam szukać. Pomogę pani — powtórzył zdziwionej nieznajomej, niech mi pani zostawi tylko swój adres i nazwisko...

— Nazywam się Colline, Elisabeth Colline — odparła piękna pani. — Ale adresu jeszcze nie mam, bo miałam się zatrzymać...

— Na ulicy Dalekiej? — przerywa Kacprzak.

— Nie... — piękna pani była nieco oburzona. — Pan Defayol jest jedynie moim dobrym znajomym.

Kacprzak czuje, że coś mu się przewróciło w głowie Kto ona jest właściwie—skoro nie jest żoną inżyniera Defayol? Ale twarz Kacprzaka — to poczciwa maska, która niewiadomo dlaczego budziła więcej zaufania, niż można mieć do przygodnie spotkanego człowieka. Dlatego z ust pięknej pani odrazu padła odpowiedź:

— Pan Defayol miał się ze mną ożenić, gdy mnie zmuszono do poślubienia Colline'a, — a mówiąc te słowa, piękna pani pochyliła głowę i patrzyła na serwetę.

Wywiadowca zrozumiał już wszystko: ta piękna pani była objektem, o który między dwoma mężczyznami wybuchła nienawiść, która z czasem doprowadziła do zabójstwa. — Nic dziwnego — konkludował Kacprzak. Był już całkowicie pod urokiem tej osóbki, która przyjechała do męża, czy też do kochanka i trafiła na potworną zagadkę. Tę zagadkę ona musi sama rozwiązać...

Kto zabił i kogo? Czy Defayol zabił Colline'a, czy odwrót?

Ale wywiadowca Kacprzak zdążył tymczasem wycyganić od pięknej pani fotografję jej męża. Ta powinna wytłumaczyć mu wszystko, a przynajmniej dać odpowiedź na jedno pytanie: kto jest zabity?

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Prokał.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawnej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman F... ński.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski